

ROK 1956

ZESZYT 4 (139)

PORADNIK JEZYKOWY

KWIECIEŃ
1956



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

1. JADWIGA PUZYNINA: O metodzie leksykograficznej w „Thesaurusie”
Knapskiego (ciąg dalszy) 121
2. RENATA MAJEWSKA-GRZEGORCZYKOWA: Nowa księga przysłów. Na
marginesie zamierzonej edycji 129
3. MARIA KNIAGININOWA: „Najbogatszym surowcowo i przemysłowo...”
Z zagadnień składni 136
4. JANINA WÓJTOWICZ: O tzw. „kaszubizmach” w gwarach Warmii i Mazur
5. ANNA BASARA: Z archaizmów fonetycznych Warmii i Mazur. Odpowied-
niki ogólnopolskiego rz 148
6. JAN TOKARSKI: Zakres nauki języka ojczystego w programie szkolnym
4. Nauka języka a rozwój umysłowy ucznia 150
7. CZESŁAW PTAK: O słownictwie morskim 153
Cz. P.: „1000 słów o morzu i okręcie” 155
9. W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 158

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA POWSZECHNA”

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIwersytetu warszawskiego
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 3 zł, prenumerata roczna 30 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK
REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

O METODZIE LEKSYKOGRAFICZNEJ W „THESAURUSIE“ KNAPSKIEGO

„Thesaurus Polono-Latino-Graecus“ Grzegorza Knapskiego jest w słownikarstwie XVII-go a nawet XVIII-go wieku rewelacją zarówno pod względem imponującej zawartości, jak i metody leksykograficznej; autor wprowadza tu nowe zupełnie elementy artykułu słownikowego a poszerza udział innych w części polskiej słownika, która urasta do rozmiarów nie spotykanych w poprzednio wydawanych słownikach polsko-łacińskich i łańsko-polskich.

Knapski powiązany jest ściśle z całą nauką a szczególnie filologiczną elitą renesansu, tym samym zaś z ideologią renesansu, której istotnym czynnikiem jest rosnące zainteresowanie językami narodowymi, idące w parze z walką o ich prawa w literaturze, nauce i życiu publicznym. Niejednokrotnie wymienia Knapski na łamach „Thesaurusa“ nazwiska Roberta i Henryka Estienne'ów, Budé, Turnèbe'a, Juliusza i Józefa Scaligerów, Manucjuszów, Valli, Gesnera i innych wielkich słownikarzy i filologów humanizmu, z których wielu studia nad językami starożytności łączyło z zainteresowaniem, nie pozbawionym pierwiastka uczuciowego w stosunku do mowy ojczystej.

Również i Knapski pragnie poprzez swój słownik, jak pisze w przedmowie do niego, „Polonicae linguae puritatem et proprietatem conservare“, w związku z czym poświęca polszczyźnie o wiele więcej miejsca, niżby się tego można było spodziewać w słowniku trójjęzycznym, którego zasadniczym celem ma być „podniesienie wśród Polaków czystości języka łańskiego, właściwego i należytego posługiwania się nim“. Bezpośrednim wzorem mógł tu być dla Knapskiego Robert Estienne i pośmiertni wydawcy jego słownika, którzy w kolejnych wydaniach „Dictionnaire françois-latin“ Estienne'a¹ wciąż powiększają część francuską słownika, wprowadzając synonimikę, definicje francuskie, kwalifikatory, etymolo-

¹ Wydanie pierwsze — Paryż 1541, drugie 1549. Po śmierci Estienne'a w r. 1564 wydanie powiększone, przygotowane przez J. Thierry, w r. 1572 wydanie z dodatkiem Jean le Frère de l'Aval, w r. 1573 wydanie Jacques'a de Puis, w 1606 — M. Nicota.

gie, egzemplifikację a nawet „kanon autorski“, dotyczący wyrazów francuskich². Wszystkie te elementy w odniesieniu do języka polskiego znajdziemy również i w „Thesaurusie“ Knapskiego, co stanowi jego „novum“ w zestawieniu z wcześniejszymi słownikami³.

W początkach XVII wieku powstają dzieła leksykograficzne, w których język narodowy jest już całkiem wyraźnie wysunięty na pierwszy plan i opracowywany bardzo szczegółowo. Należą do nich np. „Thrésor de la langue française“, 1606 (słownik Estienne'a rozszerzony poważnie przez M. Nicota) i „Teutsche Sprach und Weisheit“ G. Hennischa⁴, których same już tytuły mówią o tym, że chodzić w nich będzie przede wszystkim o języki narodowe (choć oba uwzględniają jeszcze również i łacinę⁵). Knapski tak daleko nie idzie, dla niego jeszcze rzeczą pierwszej wagi jest dać compendium wiedzy o wyrazach łacińskich, którego brakowało na terenie Polski. Ten typowy humanista walczy z pasją na łamach swego słownika z łaciną średniowieczną, przejawia entuzjastyczny kult łaciny klasycznej, słowem żyje tym, co stanowiło ośnowę filologii renesansowej od czasu wystąpienia Valli⁶. Toteż w części łacińskiej artykułów słownikowych (dużo obszerniejszej od polskiej) autor ilustruje bogato łacińskie odpowiedniki polskich wyrazów hasłowych cytatami z dzieł starożytnych, podaje wszelkie możliwe synonimy, zamieszcza kwalifikatory zarówno wyrazów jak zwrotów łacińskich, piętnując na każdym kroku łacinę średniowieczną („voces barbarae“) i cytując lub powołując się na zdania wielkich filologów Odrodzenia. Część łacińska artykułów jest przy tym ob-

² Por. E. E. Brandon: „Robert Estienne et le Dictionnaire français au XVI siècle“. Baltimore 1904.

³ Naszym największym, jedynie nadającym się do zestawiania z „Thesaurusem“ słownikiem XVI-wiecznym był „Lexicon Latino-Polonicum“ Jana Mączyńskiego (Królewiec 1564), niezmiernie cenny dla poznania słownictwa XVI-go wieku. Trudno porównywać te słowniki pod względem metody leksykograficznej z tej prostej przyczyny, że słownik Mączyńskiego jest łacińsko-polski a Knapskiego polsko-łaciński, można jedynie stwierdzić, że w „Thesaurusie“ część polska artykułów słownikowych zostaje rozszerzona o nowe elementy, których brak w „Lexiconie“ — kwalifikatory, powoływanie się na autorytet autorów, wiadomości o pochodzeniu wyrazów, udział innych elementów (definicji polskich, egzemplifikacji, synonimiki) znacznie się powiększa; wzrasta również ogromnie część łacińska słownika, dochodzi grecka, nie mówiąc o szeregu wiadomości encyklopedycznych, przechodzących często nawet w polemiki naukowe, których brak u Mączyńskiego, bardziej przestrzegającego językowego charakteru dzieła.

⁴ W druku ukazał się jedynie pierwszy tom słownika, do litery G (Augsburg 1616), resztę pochłonęła prawdopodobnie wojna trzydziestoletnia.

⁵ Pierwsze słowniki bez łaciny to we Francji „Dictionnaire français“ C. P. Richelet'a (I wyd. 1680) w Niemczech „Der teutschen Sprache Stammbaum und Fortwachs oder teutscher Sprachschatz“ Kaspra Stielera (Norymberga 1691).

⁶ Laurentius Valla (1407—1465) nawołując gorąco do oczyszczenia pięknej mowy rzymskiej z naleciałości średniowiecznych i uznając (za Cyncerem) wymowę za koronę i ostateczny cel wszystkich nauk, w dziele swoim „Elegantiae linguae Latinae“ usiłuje podać jak najbogatszą dokumentację użycia form i zwrotów łacińskich u dobrych autorów klasycznych. Ten typ pracy przejmują od niego liczni filolodzy XVI-wieczni.

ciążona, zwłaszcza przy terminologii naukowej, którą Knapski uwzględnił w szerokim zakresie⁷, wielką liczbą wiadomości encyklopedycznych.

Nas jednak interesować będzie polska część artykułów słownikowych⁸, choć uboższa od łacińskiej, ale przecież jak na owe czasy zdumiewająco bogata. W pracy tej, nie poruszającej sprawy zakresu słownika, tj. jego stosunku do różnych warstw stylistycznych słownictwa, zajmujemy się tylko sposobem ułożenia i opracowania danego już materiału; innymi słowy — budową, a nie budulcem tego imponującego gmachu, jakim jest „Thesaurus“ Knapskiego.

HASŁO SŁOWNIKOWE

W roli hasła występują w „Thesaurusie“ zarówno wyrazy, jak i połączenia wyrazowe, a także głoski, afiksy i końcówki.

Hasła wyrazowe

Indywidualną cechą metody leksykograficznej Knapskiego jest to, że tworzy on osobne artykuły słownikowe dla wszystkich wyodrębnionych przez siebie znaczeń wyrazów. Hasłami są tu więc nie leksemy, ale semantemy. Tak np. osobne artykuły słownikowe stanowią: *ślub*, obietnica Bogu uczyniona; *Ślub człowieku*, ślubowanie; *Ślub małżeński*. Do rzadkości należą wypadki podawania w jednym artykule słownikowym dwóch znaczeń wyrazu, jak np. „*Pałam proprie (...) Pałam non tantum est calore per aerem diffundo, sed etiam calore mihi affusum sentio*“.

Wyrazy należące do jednej rodziny stanowią zwykle osobne hasła, czasem, bardzo rzadko, podaje je autor wewnątrz artykułów słownikowych wyrazów pokrewnych, np. *Mętny*, *Turbidus*, w tymże artykule słownikowym: *turbide*, — *mętnie*; pod hasłem *Mieszczanin* — *mieszczka*, pod hasłem *Szynkarz* — *szynkarka*, pod hasłem *Wyłudzam co*; „*patronymicum fictum ad iocum: Wyłudzacz, aut si fingere libeat gentile nomen, Wyłudziński*“.

Warianty fonetyczne i słowotwórcze podane są zwykle po hasła, przy czym najczęściej same hasłem już nie są, czasem, w wypadku form częś-

⁷ „Thesaurus“ podaje bardzo liczne nazwy zoologiczne i botaniczne, liczne terminy medyczne, matematyczne, geometryczne, nazwy miar, wag i monet, terminy z zakresu architektury, strategii, prawa itd. Niewiele natomiast uwzględnił terminów filozoficznych, teoretyczno-literackich i gramatycznych, po prostu dlatego, że jeszcze w tym czasie albo nie istniały wcale, albo też były mało rozpowszechnione, a Knapski jakoś w tej dziedzinie inicjatywy słowotwórczej — którą miał w dużym stopniu w odniesieniu do terminologii zoologiczno-botanicznej — nie przejawiał. Sposób opracowania hasła specjalnych odznacza się w „Thesaurusie“ tylko tym, że więcej przy nich wiadomości merytorycznych, częściej podawane definicje polskie, a mniej frazeologii niż w innych artykułach słownikowych.

⁸ Polska w tym znaczeniu, że dotyczy wyrazu polskiego; często swoje opinie i wiadomości o wyrazach polskich podaje autor w języku łacińskim — stąd konieczność tego zastrzeżenia.

ciej używanych, stanowią hasło odsyłaczowe. Np. *Cadzę, cedzę* (hasła *ce-dzę* nie ma, choć jest *cedziworek* i *cedzony*); *Uście* abo *uscie* (hasła *us-cie* nie ma); *Smutek, smutek* (*smutek* odesłany do *smętku*). Podobnie *Hutarz, hutnik* (*hutnik* osobnym hasłem nie jest); *Dobroć, dobrota* (hasła *dobrota* nie ma); *Latanie, lot, leczenie* (*Lot* odesłany do *Latania*).

Formy potencjalne, analogiczne i nieregularne podawane są w „*The-saurusie*“ z dużą dowolnością. Jak to się przedstawia w szczegółach, zobaczymy badając sposób potraktowania przez Knapskiego poszczególnych części mowy.

Rzeczowniki występują (w hasłach jednowyrazowych) w formie podstawowej lub w skostniałych formach przypadku zależnego (np. *Czasem, Mrokiem, Rotami*). (O wyodrębnieniu formy *Rotami* zdecydowało przypuszczalnie istnienie łacińskiego przysłówka *turmatim*).

Rzeczowniki zgrubiałe, zdrobniałe, formacje odprzymiotnikowe na *-ość* i *odczasownikowe* na *-nie* (lub *-cie*) występują lub nie zależnie od uznania autora, który przypuszczalnie podaje formy częściej używane, pomija rzadsze⁹. *Rzeczowniki żeńskie* pochodne od męskich stanowią czasem osobne hasła (np. *Kucharka, Wieśniaczka, Wilczyca*), czasem podane są pod hasłem męskim (np. *Szynkarka* pod hasłem *Szynkarz, mieszcza* pod hasłem *Mieszczanin*), czasem pominięte są zupełnie (np. *szafarka, chłopka*).

Wyrażenia przyimkowe złożone z przyimka i rzeczownika (podobnie i z przyimka i przymiotnika, przyimka i przysłówka) zgrupowane są pod przyimkami, stanowiąc odrębne hasła (np. *Na skrócie, Po cichu, Na wskroś, Po drodze* itd.).

Przymiotniki występują w zasadzie w hasłach w rodzaju męskim, w stopniu równym. Hasłami są również supletywne formy stopnia wyższego i najwyższego, zarówno przymiotników jak i przysłówek, np. *Lepszy, Lepiej, Nalepszy* (*nalepiej* brak), *Więtszy, Więcej, Nawiekszy, nawiejszy, nawięcej* itd. oraz niektóre formy stopnia wyższego i najwyższego podane jako odbiegające postacią fonetyczną od form stopnia równego lub może ze względu na częstość użycia, np. *bliższy, bliżej, nabliższy, nabliżej; wyższy, wyżej, nawyższy* (*nawyżej* nie ma). Jest *Dalej* (*dalszego* brak), ale np. od przymiotników *lekki, głęboki, wąski* stopnie wyższy i najwyższy nie są podane.

Podobna niekonsekwencja daje się zauważyć w traktowaniu formy rzeczownikowej przymiotnika. Osobne hasła stanowią formy *winien* i *winny, pewien* i *pewny, próżen* i *próżny, zdrów* i *zdrowy*. *Pełny* jest odesłane od hasła *Pełen, wdzięczen* i *wolen* nie stanowią osobnych haseł. Ta

⁹ O wyrazach zdrobniałych i zgrubiałych pisze parokrotnie ogólnie pod hasłami *Chłopisko, Wilczyisko, Słodziuchny, Piesiu*, podając szereg przykładów (zob. s. 82, 83).

niejednorodność może być umotywowana zamieraniem form *wdzięczeń* i *wolen*, podczas gdy pozostałe formy rzeczownikowe są zupełnie żywe i różnią się znaczeniem lub funkcją składniową od form przymiotnikowych, co Knapski wyraźnie odczuwa. Rzeczownikowej formy imiesłówów biernych czasu przeszłego autor nie podaje, a nawet w konkretnym wypadku (zniekształconym co prawda fonetyką gwarową) z dużą niepewnością rozpoznaje w niej imiesłów:

„*Porwón, porwoneś temu owemu, Panu Bogu. Porwani de pluribus [...] Porwonoć psom abo złemu to pasorzycstwo [...] Sed ad quam orationis partem referemus vocem porwón? Mihi participium olim videbatur esse, ut Wzgardzon jestem od kogo pro wzgardzony. Sic Porwón quasi Niech będzie abo jest odemnie porzucon abo porzucon temu abo owemu, sic Zarwón, Nie dbam oń. Et sane variatur per genera, casus, numeros*“.

Autor zwykle zaznacza składniową łączliwość przymiotników (podobnie i czasowników) różnicując często w ten sposób znaczenie wyrazu; np. (1) „*Winien, winny, winowat komu co*“ (2) „*Winien w czym, abo winien czego*“.

Przymiotników substancywizowanych, które przy metodzie Knapskiego powinny stanowić odrębne hasła, słownikarz nasz przeważnie nie uwzględnia, np. wyrazy *chory, głupi, grzeszny, stary* podane są tylko w funkcji przymiotnikowej; *Święty* natomiast występuje osobno jako adiectivum i substantivum.

Formą hasłową *c z a s o w n i k ó w* jest w zasadzie 1. osoba 1. pojed. cz. teraźniejszego. Od tej zasady są pewne odstępstwa: można znaleźć hasła w formie bezokolicznikowej, np. *Przedzierzgnąć się w co, Uprzywilejować kogo, Uraczyć kogo* itp., stosowane w czasownikach dokonanych, gdzie 1. osoba ma znaczenie czasu przyszłego; czasowniki używane w formach nieosobowych są podawane w tych właśnie formach, np. *Błyska się, Grzmi* (*błyskać, grzmieć* nie ma). „*Mrze kędy, zapowietrzyło się*“ (obok *Mrę*), „*Marznie absolute impersonale*“ obok *Marznę, Powiadają obok Powiadam* itd.

Czasem autor ostrzega, że dana forma czasownika nie jest używana, np.: „*Umyślam co, non dicitur, sed stanowią u siebie*“. I jako osobne hasło już bez ostrzeżenia: „*Umyśliłem co, postanowiłem u siebie*“.

Formy zwrotne czasowników są hasłami, jeżeli znaczenie ich różni się od znaczenia czasowników w stronie czynnej, jeżeli nie — zazwyczaj są pomijane (nie ma np. hasła *Krzywić się, Nakrywać się, Oblewać się*) lub podawane pod tym samym hasłem, np. *Rwę co, rwie się co*. Te, które są wyodrębnione jako hasła, umieszczone są w porządku alfabetycznym wśród związków frazeologicznych (jeżeli takie przy danym wyrazie występują).

Przy alternujących ze sobą formach dokonanych i niedokonanych autor postępuje rozmaicie: w wypadkach oboczników *ciskać: cisnąć, napadać: napaść, ruszać: ruszyć* podaje tylko formy niedokonane, ale np. obok *Zedrzeć się* znajdujemy *Zdzieram się. Skalam* jest odesłane do *Skłóć* (tu zapewne podana jest forma dokonana jako bardziej rozpowszechniona od niedokonanej).

W wypadku alternacji czasowników dokonanych i niedokonanych na *-ować* i *-owywać* podaje słownikarz dokonane na *-ować*, np. *Oczarować, Wykwitować się*. Formy dokonane supletywne odsyła do niedokonanych (np. *Obejrzyć co, Obejrzyć się v. Oglądywam, Oglądam się. Wziąć co, varie, v. Biorę, Bierze*).

Frequentativa typu *wodzę (:wiodę), znaszam (:znoszę), jadam (:jem)* stanowią oczywiście również osobne hasła; przy niektórych autor stwierdza ich iteratywność i odsyła do form podstawowych (np. *wodzę, znaszam*)¹⁰.

Formy prefiksalne, zarówno różniące się aspektem od nieprefiksalnych, jak i nie, są traktowane rozmaicie. W przedmowie autor sam radzi:

„Si vocis alicuius rectum aut thema non reperies, obliquos eius aliquos, praesertim vero infinitivos, praeterita, futura, in variis personis, consule. Quia multarum themata sunt inusitata penitus, aut exceptis certis loquendi modis, nunquam usurpantur (...) usitatissimos proinde loquendi modos animo obice et sic facilius quod quaeris invenies“.

Słowa te stosują się oczywiście nie tylko do sprawy traktowania czasowników prefiksalnych i formułują jedną z naczelných zasad hasłowania w „Thesaurusie“: podawać w hasła „usitatissimos loquendi modos“ — nie zawsze troszcząc się o wyrazy czy formy rzadziej używane.

Jeżeli chodzi o czasowniki prefiksalne, to ponieważ nie zawsze dziś wiemy, która z form prefiksalnych (czy też forma nieprefiksalna) była najczęściej używana, pozostaje nam szukać pod każdą z nich. Czasem ułatwiają sprawę odsyłacze (np. „*Lgnę v. Ulgnąć*“, „*Trzeźwieję vide Roztrzeźwieć*“, „*Przyczepnąć vide Uczepnąć*“, „*Strawić vide Trawiąć*“), często jednak wcale ich nie ma.

Formy imiesłowowe, nie mówiąc o wypadkach imiesłowów zadiektywizowanych, podawane są dość często, ale z dużą dowolnością. Być może, niejednokrotnie decydują o ich zamieszczeniu odpowiadające im przymiotniki łacińskie (np. *Czołgający się serpens, Nagnieciony depsititius*), poza tym zależy Knapskiemu na podaniu ogólnych informacji o danym typie imiesłowu i sposobach jego tłumaczenia, co musi czynić przy okazji

¹⁰ Pod hasłem *Bijam* autor pisze ogólnie o iterativach polskich, podając przykłady (*chadzam, dawam, mawiam, pijam, siadam*).

jakiejś konkretnej formy imiesłowowej; tak trafia do słownika imiesłów *Stanąwszy* lub *Stojąc* (ale jest np. i *Pijąc*, choć nie towarzyszą mu żadne wypowiedzi ogólne).

Liczebniki do 20-tu podane są w komplecie, dalej dziesiątki (20, 30, 40 itd.) z jednym przykładem łączenia z jednostkami (np. 28, 39 itp.) i setki (200, 300 itd.). Osobne hasła stanowią liczebniki porządkowe, zbiorowe (nie zawsze podawane, brak np. *Czworo*, *Siedmioro* i in.; pod hasłem *Pięcioro* autor pisze ogólnie o zakresie stosowania liczebników zbiorowych), liczebniki wielorakie, mnożne, przysłowki liczebnikowe, podawane zwykle skrupulatnie i przy wyższych cyfrach; brak w ogóle przymiotników liczebnikowych (*dwukrotny*, *siedmiokrotny*), jest natomiast wyodrębniona kategoria liczebników dziś nie istniejąca, odnosząca się tylko do dziesiątków, można by je nazwać „liczebnikami zawartości“, np. „*Siedmdziesiątny*, *siedmdziesiąt* mający w sobie. *Septuagenarius*“.

Póltora, *póltrzecia*, *pólczwarta* stanowią odrębne hasła, *półpięta* odesłane od *pólczwarta*, *pólszosta* tylko wymienione tamże.

Samowtór i *samotrzeć* wymienione pod *samoczwart*.

Zaimki. Zaimki osobowe w przypadkach zależnych częściowo stanowią osobne hasła, konkretnie są nimi formy enklityczne *mi*, *mu* i *go*, *jego* (razem w funkcji dopełniacza i Biernika), *im*, *nim*, formy Mianownika 1. mn. *My*, *Wy*. Zaimek zwrotny podany jest tylko w formie *się*.

Przysłowki odprzymiotnikowe są podawane lub nie, zależnie od uznania autora, a pośrednio chyba od częstości występowania; jest np. *Słodko*, *Świątobliwie*, *Pięknie*, nie ma *soczyście*, *szaro*, *trwale*. Uderza duża liczba przysłówków na *-skie*, np. *Babskie*, *Bestialskie*, *Chłopskie*¹¹.

Przymyki grupują wielkie liczby haseł — wyrażań przyimkowych i wszelkiego rodzaju związków frazeologicznych zaczynających się od danego przyimka; tak np. są w „Thesaurusie“ 124 hasła zaczynające się od przyimka *po*. Można znaleźć uogólnienia pewnych funkcji przyimków, zresztą bez ich formułowania, a tylko przez gromadzenie przykładów, np.: „*Po domach*, *po komorach*, *po ławach*, *po ulicach*, *po miastach*, *po wsiach*, *po krainach* etc.“, „*Po funcie*, *po łócie*, *po trzy uncye*, *po trzy dragmy* etc.“.

Partykuły, także i niesamodzielne (np. *-li*, *-że*), stanowią odrębne hasła.

Wyrazy onomatopieczne i wykrzykniki częściowo są wyodrębnione w hasłach (jest np. hasło *Glu-glu*, *Haru-haru*, *Hu*), częściowo tylko wymienione przykładowo w przedmowie i pod

¹¹ J. K. Woyna w swojej „*Compendiosa linguae Polonicae institutio*“, Gdańsk, 1690, s. 157 wysuwa zbyt wielką liczbę tych przysłówków w „Thesaurusie“ jako zarzut pod adresem Knapskiego.

hasłami *Plusk* i *Słowo łacińskie abo polskie nic nie znaczące pewnego*, gdzie autor mówi ogólnie o „effutiliach“ i wyrazach dźwiękonaśladowczych w polszczyźnie.

Hasła frazeologiczne

Hasłami bywają również w „Thesaurusie“ wszelkiego rodzaju związki frazeologiczne: wyrażenia (np. *Ulica szeroka; Szafarstwo zboża, obroków*), zwroty (np. *Pasę bydło, Po groszu się złożyli*), szeregi (np. *Stary a głupi*), a nawet frazy (np. *Kłóci się piwo w niepełnym statku, Kłótnie wszystko jakieś między niemi*); oczywiście liczbowo przeważają wyrażenia i zwroty. Frazeologia, podobnie jak i synonimika, jest dla Knapskiego ważna sama w sobie, chce on tłumaczyć jednostki frazeologiczne, tak często idiomatyczne, na równi z wyrazami. Poza tym związki frazeologiczne występują w hasłach w roli, którą określa sam Knapski, w przedmowie: „Periphrasi etiam Polonica subinde utendum fuit, cum vocabulum proprium deerat, nec formari commode poterat et Graecum vel Latinum elegans vel utile vertere expediebat“ (k. 6 v). Chodzi tu o hasła takie, jak np. „*Słowo łacińskie złe, abo zepsowane, abo z cudziemskiego uczynione ujęciem, przydatkiem, odmianą. Barbarismus*“ lub „*Słowa część wymowna, syllaba*“. Jako hasła występują tu właściwie definicje realnoznaczeniowe¹².

Najczęściej spotyka się w hasłach związki zwykłe (np. *Kopa siana; Umarłego niosą*) i metaforyczne (np. *Serce brać, summere animum. Na tym stanęło*), rzadziej porównawcze (np. *Biedzę się jako zapaśnik*) i peryfrastyczne (np. *Własna ręka czyja abo pismo. Autographum*), co tłumaczy się może tym, że Knapski w niewielkim tylko stopniu uwzględnia słownictwo i frazeologię poetycką.

Jak widać już z poprzednich przykładów, do frazeologii hasłowej wchodzi zarówno związki stałe, jak i łączliwe, a nawet zupełnie luźne. Autor często sygnalizuje wymiennocłonowość połączeń frazeologicznych, np. „*Przychodzi vel Przyszła do mała, do niewielu*“, „*Przestrzegam miary, powinności, rozkazania*“.

O tym, czym się kierował umieszczając dane wyrażenie czy zwrot pod tym lub innym jego członem, pisze Knapski w przedmowie:

„Quae pluribus vocibus simplicibus constant, ea in voce principali invenies, ut *Kobyli szczaw in S(zczaw)*, *Ptasza wyka in W(yka)*, aliquando tamen minus principale ex usu recepto praecedit, *żywe srebro, Psi język etc.*“.

Już z tych słów, potwierdzonych zresztą praktyką słownikową, widać, że autor nie potrafi zachować całkowitej konsekwencji w traktowaniu

¹² Wypadki podawania haseł wyrazowych ze względu na chęć przetłumaczenia pewnych wyrazów łacińskich sygnalizowałam już wyżej.

wyrażeń (choć w przeważającej mierze umieszcza je pod rzeczownikiem, traktując przymiotnik jako *differentia specifica*). Wypadki, w których od tej zasady odbiega (lub przynajmniej umieszcza wyrażenie pod przymiotnikiem odsyłając je do rzeczownika), dotyczą najczęściej połączeń stałych lub nazw dwuwyrazowych, których znaczenie nie równa się sumie składników wyrażenia i w których wobec tego trudno uważać przymiotnik za „*differentia specifica*“. Ale nie tylko. Brak konsekwencji i w wypadkach zupełnie jasnych, np. *winna macica* umieszczona jest pod *macica* (z odsyłaczem od *winna macica*), *winny szynkarz* — pod *winny*, z odsyłaczem od *szynkarza* itp.

Jeżeli chodzi o zwroty i frazy, to zasada umieszczania ich pod wyrazem głównym nie jest bynajmniej przestrzegana, czasem rozstrzyga kolejność wyrazów w jednostce frazeologicznej, która umieszczana jest pod pierwszym występującym w niej wyrazem. Stosuje się to przede wszystkim do zwrotów zaczynających się od przyimka, np. *Do rozumu przyszedł* znajdujemy pod wyrazem *Do*, „*Pod posłuszeństwem co komu rozkazać*“ pod przyimkiem *Pod* itp.

Jeżeli wyraz główny nie stoi w jednostce frazeologicznej na pierwszym miejscu, autor podaje czasem jednostkę w artykule dotyczącym tego wyrazu, np. *dać po gębie* pod *gęba*, przesuważąc ją do egzemplifikacji.

O wyrażeniach przyimkowych jako hasłach była już mowa wyżej (s. 124 i s. 127).

Przysłowia i zwroty przysłowiowe występują bardzo rzadko, z odsyłaniem do *Adagiów* (np.: „*Ukaś się w język* proprie, vide *Kąsam*. Nam translatum proverbium est ad tertiam partem operis nostri pertinens“.).

Hasła — głoski, afiksy, końcówki

Kiedy autor chce wypowiedzieć swoje zdanie na temat wymowy jakiejś głoski lub funkcji końcówki czy prefiksu, robi to albo przy okazji jakiegoś wyrazu, albo też — daną głoskę czy końcówkę czyni hasłem, jak np. *Ch (:h)* „*Œ acutum vel eś*“ (ruchoma końcówka 2-ej osoby l. pojedynczej), „*U praepositio inseparabilis*“.

(d. c. n.)

Jadwiga Puzynina

NOWA KSIĘGA PRZYSŁÓW Na marginesie zamiarzonej edycji

I

Wydana przed 60 laty, a więc jeszcze w ubiegłym stuleciu, „Księga przysłów“ Adalberga była ostatnią pozycją paremiograficzną obejmującą w zamierzeniu całość przysłów polskich. Późniejsze zbiorki były to bądź

uzupełnienia Adalberga, bądź też prace o zakresie węższym, np. regionalne, jak zbiór przysłów śląskich Ondrusza. Opracowanie nowej księgi przysłów stało się koniecznością, nie tylko dlatego, że stary „Adalberg” stanowi dziś rzadkość bibliograficzną ocenianą przez księgarzy na setki, a nawet tysiące złotych, ale przede wszystkim z tego względu, że praca Adalberga, tak świetnie na ówczesne możliwości autora wykonana, zawiera z dzisiejszego punktu widzenia wiele braków i błędów. Braki te widzieli zresztą i współcześni Adalbergowi. Zaraz po ukazaniu się „Księgi” pojawiło się wiele recenzji poprawiających i uzupełniających Adalberga. Szczególnie cenne uwagi wypowiedział na ten temat Brückner w licznych swoich artykułach. Wszystko to stanowi cenny materiał dla współczesnych paremiologów.

Obecnie od dwu niespełna lat pracuje przy Państwowym Instytucie Wydawniczym Zespół redakcyjny „Nowej Księgi przysłów” pod kierunkiem prof. Juliana Krzyżanowskiego¹.

„Nowa Księga Przysłów” pod względem materiału obejmować będzie starego „Adalberga” i wszystkie późniejsze drukowane uzupełnienia, a także nowy materiał wykryty przez ponowne przejście całej literatury polskiej od Biernata aż po Wiecha ze szczególnym uwzględnieniem pozycji nie znanych Adalbergowi, takich jak np. *Moralia*, czy „Ogród Fraszek” Potockiego, które stanowią istną kopalnię przysłów. Do tego dojdą jeszcze rękopiśmienne zbiorki przysłów sporządzane przez zbieraczy-amatorów, głównie regionalistów. Wszystko to zwiększy objętościowo prawie trzykrotnie dawnego „Adalberga”, dodając cenny materiał staropolski, regionalny i współczesny. Całą tę pracę zbieracką Redakcja ma w tej chwili już poza sobą. Obecnie chodzi o uporządkowanie materiału, sklasyfikowanie go i skonfrontowanie z Adalbergiem. I tu już wyłaniają się istotne zagadnienia paremiologiczne związane z układem księgi i właściwą interpretacją przysłów.

II

Księga ma być, podobnie jak dzieło Adalberga, słownikiem przysłów, a więc za podstawę układu ma brać dosłowne brzmienie przysłowia, a nie jego znaczenie. Stąd układ słownikowy, alfabetyczny, a nie zagadnieniowy, jak chcieliby niektórzy przyszli czytelnicy Księgi. Przyjęta przez Adalberga metoda wysunięcia wyrazu głównego przysłowia na hasło alfabetyczne wydaje się słuszna, gdyż w ten sposób z grubsza przy-

¹ Zespół w liczbę pięciu osób: mgr St. Swirko — sekretarz i mgr B. Śniadowska, M. Majewska-Grzegorzycowa, J. Szokalski, Z. Pikulski ma siedzibę w Warszawie (Pałac Staszica p. 121). Pod tym adresem też prosimy kierować wszelkie związane z problematyką niniejszego artykułu uwagi i spostrzeżenia, które zostaną przyjęte z szczerą wdzięcznością.

słowa ułożą się tematycznie (np. wszystkie przysłowia o kobiecie, w których występuje ten wyraz, znajdują się pod hasłem *Kobieta*, o głupim — pod *Głupi* itd.), a poza tym uniknie się mechanicznego układu alfabetycznego, spotykanego w niektórych zbiorach przysłów, który rozbijał przysłowia podobne, czasem nawet warianty, umieszczając je w różnych miejscach alfabetu zależnie od początkowej litery. W stosunku do „Adalberga“ należało przeprowadzić daleko idące zmiany. Stary paremiograf trzymał się bowiem wiernie zasady, że w zdaniach złożonych, a także zdaniach pojedynczych dwuczłonowych (np. o typie porównawczym: „głupi jak but“) wybiera hasło ze zdania, czy też członu pierwszego. W ten sposób rozbijał warianty przysłowiowe. Klasycznym przykładem jest tu umieszczenie przysłowia: „Jaka matka, taka córka“ w 15 miejscach, gdyż przysłowie poprzedza różna w różnych wariantach rymowanka, na podstawie której Adalberg typuje hasło. I tak np. przysłowie: „Jaki bochen, taka skórka, jaka matka, taka córka“ znajduje się u Adalberga pod *Bochen*, a „Jaka marchew, taka nać, jaka córka, taka mać“ pod *Marchew*. Podobnie wiele innych, gdyż jak widać ze schematem rymowym *Mać-Nać* można wiązać bardzo różne nazwy. Takich wypadków jest w „Księdze“ wiele.

Jednakże tendencja do „scalania“ przysłów zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwa, co sprawia, że układ proponowany podlega jeszcze dyskusji i stanowi na razie koncepcję roboczą. Scalając jedne grupy przysłowiowe rozbija się inne. Np. przenosząc: „Potrzebny jak piąte koło u wozu“ spod hasła *Potrzebny* pod *Koło*, gdy występuje to przysłowie i bez wyrazu *potrzebny*, samo *piąte koło* albo *być piątym kołem*, *czuć się jak piąte koło*, zuboża się jednocześnie hasło *Potrzebny*, gdzie są u Adalberga inne podobne: „Potrzebny jak dziura w moście“, „jak psu piąta noga“, „jak trzynasty gość u stołu“. Drugie niebezpieczeństwo to odejście od układu słownikowego do znaczeniowego, tematycznego, gdy skupienie przysłów podobnych pod jednym hasłem idzie w parze z łączeniem wyrazów głównych synonimicznych w jedno hasło. W zasadzie nie może być hasłem wyraz, który nie występuje w przysłowiu. Jednakże ażeby nie mnożyć liczby haseł i nie rozpraszać przysłów podobnych, hasła gwarowe i staropolskie umieszcza się pod odpowiednim literackim, np. nie stworzy się hasła *Galaty*, tylko *Spodnie*, ani *Chwost*, tylko *Ogon*. Ale jeśli tak, to nasuwa się pytanie, czy nie połączyć i innych synonimicznych, choć nie ściśle gwarowych czy staropolskich.

W ten sposób ze względów roboczych połączono tymczasem wyrażenia *Zalany w pestkę* i *Zawiany w pestkę*, umieszczając je pod hasłem *Pijany*, i traktując oba wyrażenia jako warianty regionalno-żargonowe. Za tym sposobem postępowania przemawiałoby też to, że pod hasłem *Pijany* spotkają się te wyrażenia z innymi podobnymi, jak: *Zalany w drobną*

kaszkę, *Pijany w sztok*. Ale od połączenia tych wszystkich zwrotów w jedno pod hasłem *Pijany* już tylko krok do układu znaczeniowego.

Te wszystkie wady układu w praktyce trudne do rozwiązania, gdyż żywy język, to jak mówił Brückner, „stworzenie kapryśne“, dadzą się naprawić przez zastosowanie z ręcznie skonstruowanego systemu odsyłaczy, który odegra w Księdze rolę przewodnika i drogowskazu.

III

Nie tylko jednak układu musi dotyczyć krytyka w stosunku do Adalberga. Poważne zastrzeżenia budzi też niejednokrotnie interpretacja przysłów. Adalberg często przysłowia nie rozumie. Świadczy o tym forma przysłowia, mylne wyrzucenie hasła, brak komentarzy przy przysłowiu niejasnym lub też komentarz mylny. Powstają w ten sposób zagadki językowe, przysłowia jakby „zleksykalizowane“, często niezrozumiałe. Tak np. pod hasłem *Wiedeń* czytamy u Adalberga przysłowie oparte na rymach: „Jeden Wiedeń, Praga maga, Kraków miasto“. Przysłowie samo przez się niezrozumiałe. Pewne światło rzuca na nie — jak zauważył prof. J. Krzyżanowski — sąsiadujące z nim przysłowie: „I w Wiedni ludzie biedni“. A więc *Jeden* należałoby może rozumieć jako *bieden*, a *maga* jako *naga*. Wówczas przysłowie nabrałoby może jakiegoś sensu. Innym przykładem niejasnego już dziś przysłowia może być zanotowane pod hasłem *Odgrzebywać*: „Nie odgrzebaj się, kiedy cię nie ugara“, które dopiero po słownikowym przebadaniu poszczególnych wyrazów, a także w zestawieniu, które spotykamy u Potockiego, z innym: „Nie sprawiaj, kiedy na cię nikt nie skarży“ (łac.: „Qui se importune excusat, accusat“) nabiera jaśniejszego znaczenia, choć związany z nim obraz nie jest jeszcze zupełnie zrozumiały.

Tak więc dokładne, historyczne zrozumienie słownikowo-werbalne będzie aktem pierwszym w interpretacji przysłowia. Akt drugi to ustalenie znaczenia przenośnego, zakresu użycia przysłowia. Akt trzeci wreszcie to próba wyjaśnienia genetycznego.

Sprawa pierwsza jest dla językoznawcy najciekawsza. Przysłowia bowiem zawierają wiele osobliwości lingwistycznych. W rozwoju jednego przysłowia mogą się odbijać rozmaite elementy historii języka. Z jednej strony forma przysłowia ulega zmianom, które odpowiadają przemianom języka żywego: formy starsze niezrozumiałe zostają wyparte przez nowsze bardziej żywotne, przy czym sens przysłowia pozostaje prawie nie zmieniony. Z drugiej jednak strony często skostniała forma przysłowia pozwala przetrwać długo zjawiskom zanikłym już w języku żywym. Jedynie dziś używane formy liczby podwójnej zachowały się właśnie w przysłowiach: „Mądrej głowie dość dwie słowie“ czy „Dwie niewieście —

jarmark w mieście“. Czynnikiem, który tu oddziałał i przyczynił się do zachowania starej formy, jest rym. Tam, gdzie to nie było potrzebne dla rymu, liczba podwójna zanikła. U Potockiego jeszcze mamy zawsze „dwie wronie za jedną nogę uchwycić“ — dziś „dwie wrony“ itp.

Jednakże tendencja zachowania poprawności gramatycznej — współczesnej, nie historycznej — jest tak silna, że dziś zastępuje się formy niezrozumiałe innymi „gładszymi“ dla ucha współczesnego, nawet choćby to było kosztem sensu. Tak stało się w przysłowiu: „Mądrej głowie dość na słowie“, czy w zwrocie: „Poczuć pismo nosem“, gdzie wyraz *piżmo* został zastąpiony przez *pismo*. Wykrycie linii rozwojowej przysłowia, prześledzenie etapów, przez jakie przechodziły jego forma językowa i znaczenie, jest jednym z ważniejszych zadań „Nowej Księgi Przysłów“.

Przy głębszym wnikaniu w język przysłowia wychodzi na jaw wiele faktów, które nie tylko uchodzą uwagi przeciętnego współczesnego użytkownika języka, ale także nie znane były językoznawcom i paremiologom, przede wszystkim Adalbergowi. W ten sposób rozwiązuje się wiele zagadek, wyjaśnia przysłowia niezrozumiałe. Klasycznym przykładem będzie tu przysłowie: „Data z Mikstata“, o którym wypowiedziano wiele fałszywych sądów. Adalberg umieścił je pod hasłem *Mikstat* (przez duże *M*) jako nazwę miejscowości, określając geograficzne położenie miasta. Na pytanie *Skąd data?* (skąd ta wiadomość?) odpowiedź: z *Mikstata* ma określić nonsensowność zarówno pytania, jak i odpowiedzi. Brückner w „Przyczynkach do słownika polskiego“² kwestionuje tę interpretację, twierdząc, że z *Mikstata* to po prostu dorobione dla rymu nic nie znaczące słówko typu: *która godzina? pół do komina* (pekła sprężyna). Jednak właściwe zrozumienie tego przysłowia podał dopiero prof. J. Krzyżanowski, wyjaśniając, że *mikstat* to nie nazwa miasta, ale rzeczownik pospolity (z niem. *Michstätte*) obecnie już nie używany, oznaczający część rynku, na którym gromadzili się tragarze; więc *Data z mikstata* to po prostu wiadomość jarmarczna, rynkowa, pochodząca od przekupek, agencja JPP (jedna pani powiedziała).

Przejrzenie literatury staropolskiej pod kątem przysłów przynosi wiele materiału nowego, dotychczas nieznanego, przynajmniej nie zarejestrowanego przez autorów „Słownika Warszawskiego“, a jednocześnie często skłania do nowej interpretacji zwrotów znanych. Tak np. „Słownik“ nie notuje zwrotu *chromego czekać* używanego bardzo często przez pisarzy staropolskich w znaczeniu «nie spieszyć się z przyjęciem niepewnej wiadomości», «czekać, aż potwierdzi chromy»³. Podobnie zwrot *wyskoczyć z pasternika* używany przez Potockiego w stałym znaczeniu przenośnym «przekroczyć dozwolone granice». Zwrotu *gryźć ramię* używa

² Rozpr. Wydz. Fil. XXXVIII, 1904, 368.

³ Potocki: „Moralia“ III, 1918, s. 52.

Potocki w innym znaczeniu, aniżeli to podaje „Adalberg“ i „Słownik“. Kilkakrotnie też znajdujemy u Potockiego zwrot *chodzić pod nożykiem*, który to zwrot KK notuje ze znakiem zapytania. Trudno jednak na podstawie dwóch wypadków użycia wnioskować o znaczeniu ogólnym zwrotu, choć niewątpliwie przy zupełnym braku dotyczącego go materiału i dwa przykłady są cenne. Podobnie ma się sprawa z wyrazem *Janczarycha*, który został wyjaśniony przez KK w sposób nie przekonujący. „Słownik“ podaje: „Janczarycha — niewola podobna do niewoli tureckiej u janczarów, tyrania“. I jako przykład użycia cytat z Potockiego: „Jeśli mieszkać z sąsiadem o miedzę jest ckliwo, radzę na Janczaryczkę, abo na Drzypole“. Potocki używa tego wyrazu wielokrotnie. Np. we fraszce: „Można ze złego uczynić dobrego sąsiada“ pisze: „We wszystkim jego zrzędzie⁴, jego podleżć pysze, inaczej będzie mieszkał jak na janczarysze“. Cytaty nie potwierdzają uprzednio sformułowanego znaczenia. Brückner⁵ przypuszcza, że *Janczarycha* (i oboczne *Anczarycha*) to nazwa miejsca, uroczyska. Intuicja Brücknera jest słuszna. *Janczarycha* to wieś sławna podobnie jak *Drzypole* z dawnych walk z Kozakami. Mówi o tym sam Potocki w „Ogrodzie Fraszek“ pisząc o bohaterach „z Koła, z Drzypola albo Janczarych“. W obu poprzednio przytoczonych cytatach wyraz ten użyty jest przerośnie jako symbol walki i niepokoju. Trudno jednak powiedzieć, czy to znaczenie przerośne jest indywidualnym pomysłem poety, czy też było w powszechnym użyciu.

Z przedstawionych powyżej przykładów widać, jak bardzo praca paremiologa, badającego przysłowia, związana jest z językoznawstwem i odwrotnie, jak cenne mogą być wyniki prac paremiologicznych dla językoznawstwa. Przysłowie bowiem należy także do zakresu badań językoznawczych⁶. Jest to ten najmniejszy utwór literacki przechodzący już niejako w zwrot językowy. I głębsze wniknięcie w historię języka ukazuje, jak bardzo zjawiska dziś już ściśle językowe, jednolite formalnie, pozbawione obrazowości i przerośni, zleksykalizowane, związane są historycznie z faktami przysłowiowymi.

Wystarczy przyjrzeć się historii kilku przysłów. Dzisiejsze: „Poszedł jak zmyty“, które już się z niczym nie kojarzy, występuje jeszcze u Potockiego zawsze w formie: „Poszedł jak zmyty bez ługu“ i — zdaniem prof. J. Krzyżanowskiego — sięga korzeniami jednego z najstarszych przysłów polskich: „Zmyć kogoś bez ługu“. Podobnie: „Idzie jak z płątka“ porównanie dziś już martwe, w dawnej formie brzmiało „Jak z płątka wywinął“, przy czym *plątek*: to «kawał materiału, chusteczka, gałganek». Tak samo przysłowiowe *zażyć z mańki* (lewej ręki), *puścić*

⁴ Zrzedła tu oczywiście w znaczeniu nazwy czynności, a nie jak dziś wykonawcy.

⁵ W pracy „Język W. Potockiego“ R. W. F. II, XXXI.

⁶ Mówi o tym wyraźnie St. Skorupka w pracy „Z zagadnień frazeologii“ Spraw. TNW 1952, IV, s. 147—180.

plazem — to dziś już niezrozumiałe relikty sztuki szermierskiej. Dzisiejszy *nos na kwintę* wywodzi się z porównania muzycznego *puścić kwintę*, co w jeszcze wcześniejszej fazie brzmiało: *spuścić z basu na kwintę* (tak jeszcze u Potockiego). Dzisiaj zupełnie już zleksykalizowany zwrot *skrupić się na kimś* jest szczątkiem rozwiniętego przysłowia z dziedziny młynarstwa, które brzmiało w całości: „Jednemu się zmiele, drugiemu się skrupi“, czyli jednemu miałka mąka, a drugiemu krupy (kasza), tzn. jeden w danej sytuacji zyskuje lepsze, a drugi gorsze. Takich szczątków przysłowiowych w języku polskim jest więcej. Nawet czasem poszczególne wyrazy noszą na sobie piętno przysłowia. *Pyłować* «gadać szybko» to przecież skrót przysłowia „Język jak pytel“ czy też „Trajkocze jak pytel“, w których porównanie jest jeszcze bardzo żywe.

Współczesny użytkownik języka nawet nie zdaje sobie sprawy jak wiele wypowiada aluzji do wątków bajkowych czy przypowieści biblijnych. *Lwia część* to przecież aluzja do działu lwa z lisem, w którym lwa część była o wiele większa od części, która przypadła partnerowi. *Niedźwiedzia przysługa* dotyczy bajki o niedźwiedziu, który chciał oddać przysługę przyjacielowi i odpędzić od niego muchę, ale przy okazji go zabił. Podobnie *zielone winogrona* i wiele innych.

O wpływach „Biblii“ na polską frazeologię, a więc przysłowia, mówi szerzej St. Skorupka we wspomnianej wyżej pracy. Wymienia tam oprócz zwrotów i wyrażeń odczuwanych powszechnie jako biblijne, jak: *umywać ręce*, *falszywy prorok*, *obrać lepszą częśćkę* — także takie, których na ogół nie wiąże się z „Biblią“, np.: *rozpędzić na cztery wiatry* (Pror. Ezech, 17, 21), *budować na piasku* (Mat. 7, 26, 27), *mówić na wiatr* (1. Kor. 14, 9) i wiele innych.

IV

Wreszcie ostatnia sprawa, którą w związku z „Księgą Przysłów“ trzeba sobie uświadomić, to sprawa jej zakresu materiałowego, jej dolnej granicy, to znaczy granicy, na której kończy się przysłowie i zwrot przysłowiowy, a zaczyna zwrot frazeologiczny. Problem to trudny, który nastrocza zespołowi redakcyjnemu wiele kłopotów. Trzeba się tu zdać na intuicję, „nos paremiologiczny“, który jednak nieraz zawodzi i ostatecznie sprawę rozstrzyga się często za pomocą głosowania. Co bowiem decyduje o tym, że wyrażenia *głodny jak wilk*, *głupi jak but* zaliczy się bez wahania do wyrażeń przysłowiowych, a *piękny jak marzenie* będzie budzić wątpliwości? Czyżby częstość użycia? A może „potoczność“ zwrotu przeciwstawiona „literackości“?

Podobnie *ujść na sucho*, *puścić plazem* jest niewątpliwie przysłowiowe, natomiast zupełnie podobnie zbudowane zwroty przysłówkowe: *biec na oslep*, *pić (kochać się) na umór*, *zrobić coś w oka mgnieniu* — wy-

wołują zastrzeżenia. Być może, o zaliczeniu tych pierwszych do przysłów decyduje pewien moment archaiczności, skostniałość zwrotu, który kiedyś był żywą przenośnią, związaną z określonym obrazem, dziś zaś jest martwym zespołem wyrazów, z którym kojarzy się tylko pewne znaczenie. Dzieje kostnienia zwrotów przysłowiowych widać wyraźnie na przykładzie wielu wyrażen, których forma jeszcze w XVII w. świadczy o żywości metafory. Skostniałe dziś *jak groch o ścianę* u Potockiego ma jeszcze różne formy: „Odbija się jak groch ode ściany“, „Przylega jak groch do ściany“. Jeszcze w XIX w. spotykamy: „Rzucać groch na ścianę“. Podobne fazy „krzepnięcia“ zwrotu widać i na innych przykładach. A właśnie cechą istotną przysłowia i zwrotu przysłowiowego jest pewna stała forma słowna. Tam zaś, gdzie metafora jest odczuwana jako coś żywego, za każdym razem na nowo tworzonego przez mówcę czy pisarza, tam nie ma jeszcze przysłowia.

Zestawmy jeszcze na zakończenie dwa zwroty: *trafić w sedno* i *dotknąć do żywego*. Pierwszy odczuwamy jako bardziej przysłowiowy, choć i drugi zapewne, jako ów przypadek graniczny, znajdzie się w „Księdze“. Oba dosłownie biorąc znaczą prawie to samo. *Sedno* (obocznie: *sadno*) związane etymologicznie z *siedzieć* znaczy «Miejsce czułe, „odsiedziane“». Jeszcze w tym znaczeniu użyte jest w przysłowiu: „Prawda tyka w sedno“, które u Adalberga zestawione jest z podobnym: „Prawda w oczy kole“. „Trafić w sedno“ to — «trafić w miejsce czułe». Przenośnia dzięki niezrozumiałości wyrazu *sedno* stała się tak odległą, że aż niejasna, stąd zwrot ten jakby zleksykalizowany pełni dziś nową funkcję nie mając obciążen znaczenia poprzedniego, dosłownego.

Owo kostnienie zwrotów językowych odbywa się ciągle na naszych oczach. Zwrot *do żywego* już właściwie też jest zwarty, choć jeszcze jasny strukturalnie. I może właśnie „Księga Przysłów“ powinna zanotować te wszystkie skostniałe i kostniejące zwroty, aby uchwycić ten proces i umieć go odtworzyć. A tym, że fakty te należą jednocześnie do zakresu słownika frazeologicznego, nie należy się martwić, bo niezależnie od tego, czy się dany zwrot nazwie frazeologicznym czy też przysłowiowym, zanotowanie go i skomentowanie jest cenne zarówno dla paremiologii, jak i dla językoznawstwa.

Renata Majewska-Grzegorzycowa

„NAJBOGATSZYM SUROWCOWO I PRZEMYSŁOWO...“

Z zagadnień składni

Nauka o składni polskiej może się pochlubić wielkimi osiągnięciami w ostatnich 20 latach, przede wszystkim dzięki pracom prof. Z. Klemensiewicz. Wiele zagadnień znalazło nowe rozwiązanie, między nimi

zagadnienie związków z przydawką i dopełnieniem. Związki z okolicznikiem natomiast nie są jeszcze w tym stopniu, co tamte, zbadane. Wiele z nich wyłamuje się z uświęconych tradycją kategorii syntaktycznych i domaga się specjalnego rozpatrzenia. Zwróciłam na to uwagę i przytoczyłam cały szereg przykładów w artykule pod tytułem „Przydawki, dopełnienia, okoliczniki“ („Polonistyka“ 1952, nr 5).

W roku 1953 w „Zarysie składni polskiej“ prof. Z. Klemensiewicz wyodrębnił nowy związek z okolicznikiem, który nazwał akcesoryjnym. Rozwiązując niezależnie to zagadnienie nazwałam okolicznik tego rodzaju okolicznikiem czynnika towarzyszącego („Poradnik Językowy“ 1954, z. 4).

Dalsze badania i obfity, zróżnicowany materiał pozwoliły mi wyróżnić cztery ściślejsze odmianki znaczeniowe w zakresie omawianej kategorii okolicznika.

I. *Okolicznik czynnika towarzyszącego wskazuje na stan psychiczny wykonawcy czynności (nosiciela stanu) oznaczonej podstawą związku.*

Przykłady:

1. „(...) mogą (...) rujnować w przystępie rozpaczy kunsztowne koafiury na głowach (...)“ *Ż. Mog.* s. 17.
2. „(...) spytałem w oczekiwaniu namiętnie-norymberskich wynurzeń (...)“ *Ż. Mog.* s. 51.
3. „(...) w rozbiciu ducha zwróciłem się (...)“ *Ż. Mog.*, s. 57.
4. „(...) w zapamiętałości wyrwał z błota rydel (...)“ *Ż. Zm.* s. 73.
5. „Odetchnął głęboko w nadziei, że doktor Piotr wraca“ *Ż. Dr P.* s. 44.
6. „Mógł całymi godzinami (...) leżeć (...) w tęsknym, dokuczliwym i bolesnym niemal oczekiwaniu na coś, co się stać musi (...) w natężonym wsłuchiwaniu się w szmery i szelesty“. *Ż. Sił.* s. 116.
7. „(...) w jakimś odurzeniu wyjęła z pośpiechem chustkę (...)“ *Ż. Oko*, s. 191.
8. „Znowu poczuła na swej duszy cienkie nici, jakimi oplątał ją ten młodzieniec, nici mocne, jak kajdany, które chciała potargać w udręczeniu serca (...)“ *Ż. Oko*, s. 277.
9. „Żyła w takim postanowieniu (...)“ *Ż. Dzieje*, s. 149.
10. „W zachwyceniu rozpaczliwym nie widziała go znowu“. *Ż. Dzieje*, II, s. 28.
11. „Szła ociążale w chwilowym a bardzo głębokim rozczarowaniu“. *Ż. Dzieje*, II, s. 48.
12. „Ewa szła teraz w zamyśleniu“. *Ż. Dzieje*, II, s. 52.
13. „(...) pytał w szaleństwie rozpaczy“. *Ż. Dzieje*, II, s. 159.
14. „Ale w deszcz i wicher wyłazili spod przemokłej słomy (...) w humorach niezbyt edredonowych.“ *Ż. Pop.*, II, s. 349.
15. „Pragnął (...) modlić się z oddali w ostrym zranieniu ducha (...)“ *Ż. Ar.*, s. 13.
16. „Zdarzało się (...) całymi godzinami, w głuchej zgryzocie, wewnątrz siebie czegoś płakać (...)“ *Ż. Jud.* s. 289.
17. „(...) całował w obłąkaniu szczęścia, w szale zdziczenia (...)“ *Ż. Zam.* s. 125.
18. „(...) w głębokiej zadumie stwierdziła (...)“ *Ż. Zam.* s. 255.

19. „(...) słuchała, gdy jej mówił w straszliwym swoim natchnieniu (...)” *Ż. Zam.* s. 285.
20. „(...) szepcząc w znikczemieniu i głupocie (...)” *Ż. Char.*, s. 105.
21. „Spytała go (...) w najniewinniejszej myśli (...)” *Ż. Char.* s. 207.
22. „Zwiesiła głowę i w najgłębszym poniżeniu, w święństwie wstrętnego do-
sytu rozkoszy tkwiła długo”. *Ż. Char.* s. 218.
23. „Wędrowiec westchnął w radości (...)” *Ż. Char.* s. 288.
24. „Zapytała tedy sama siebie w tchórzostwie (...)” *Ż. Sen.*, s. 103.
25. „W rozpacz (..) panna Salomea poszła pewnego wieczora do Ryfki”. *Ż. Wrn.* s. 81.
26. „Zamierzał w dziwacznej swej furii — przepędzić w tym miejscu noc”.
Ż. Pav., s. 95.
27. „Przeczytaliśmy w skupieniu ducha (...)” *Ż. Ina*, s. 34.
28. „On to zrobił (...) w pasji (...)” *Ż. Śnieg*, s. 81.
29. „(...) coś złamało się wśród głuchego bólu.” *Ż. Bezd.*, s. 172. *Wśród nieopi-
sanego mozołu* przedostał się dolinami do Czaczy.” *Ż. Pop. II*, s. 149.
31. „Nieraz wśród najgorszych zgryzot życia przytulał do ust (...)” *Ż. Jud.*,
s. 289.
32. „(...) był czymś w rodzaju dźwigara wśród tej bezsiły (...)” *Ż. Char.*, s. 378.
33. „Trochę zdumiona, wśród swoich udręczeń z racji choroby męża, tą ranną
wizytą otworzyła drzwi (...)” *Ż. Char.*, s. 280.
34. „(...) żyć (...) wśród rozpacz lub śmiechu (...)” *Ż. Lit.*, s. 85.
35. „(...) złopał gorzałę z taką naiwnością (...)” *Ż. Rozw.*, s. 4.
36. „(...) zaczął z tępą, z idiotyczną zapobiegliwością układać na jeden stos
książki (...)” *Ż. Sił.*, s. 141.
37. „Gudin (...) ze drżeniem serca oczekiwał mnie (...)” *Ż. Ożł.*, s. 23.
38. „(...) Laskiewicz praktykował co wieczór podglądanie z najzupelniejszą
bezczelnością”. *Ż. Kara*, s. 135.
39. „(...)z trwożnym wstydem w sercu na coś czekała (...)” *Ż. Cienie*, s. 115.
40. „Drwił w duchu z wewnętrzną uciechą”. *Ż. Oko*, s. 183.
41. „Lecz z tym ubogim swym „rozumieniem“, z tym kaganeczkim tak ma-
leńkim światła niezbędnego — ileż zbudował domów (...)” *Ż. Jud.*, s. 159.
42. „(...) z głęboką rozkoszą szedł (...)” *Ż. Jud.*, s. 119.
43. „(...) z nagłym wybuchem egoizmu chciała cofnąć tę propozycję (...)” *Ż. Jud.*,
s. 219.
44. „(...) drzemał w oczekiwaniu na nadejście godziny...” *Ż. Char.*, s. 55.
45. „Inżynier podniósł głowę z grzecznym zdumieniem i wyniosłością”. *Ż. Zam.*,
s. 33.
46. „(...) mruknął milioner z nieklamany męstwem”. *Ż. Char.*, s. 115.
47. „(...) z głębokim zdumieniem skinął ręką (...)” *Wrn.*, s. 95.
48. „(...) wachała perfumy z (...) czcią dla jasnej pani”. *Ż. Bezd.*, s. 255.
49. „Rzucił się na wyściełaną sofę z pragnieniem snu (...)” *Ż. Bezd.*, s. 285.
50. „(...) sześćcioletnie dziecko z największą przyjemnością idzie (...)” *Ż. Bezd.*,
s. 325.
51. „Pieniądze wsypał do kieszeni z niemałym zadowoleniem”. *Ż. Pop.*, s. 197.
52. „Podniosłam oczy z myślą radosną”. *Ż. Dzieje*, s. 109.
53. „(...) uczyniła z odrazą mocne postanowienie (...)” *Ż. Dzieje*, II, s. 17.
54. „Weszła też z rozkoszą w prześliczne templum (...)”. *Ż. Dzieje*, II, s. 2.

55. „Tlum chłopów z ciekawością i szacunkiem rozstępuje się (...)“ *Ż. Tur.*, s. 45.
 56. „(...) westchnęła bez możności powzięcia myśli“ *Ż. Dzieje*, s. 199.
 57. „(...) kąpią się (...) bez najmniejszego zakłopotania (...)“ *Ż. Dzieje*, s. 199.
 58. „Jaskółki gnieździły się bez trwogi (...)“ *Ż. Wiatr.*, s. 38.

II. *Okolicznik czynnika towarzyszącego wskazuje na pewien gest lub mimikę wykonawcy czy nosiciela stanu, które towarzyszą czynności albo stanowi oznaczonym podstawą związku.*

Przykłady:

59. „Narieczona Rogowicza przeczytała list powoli, zmięła go z grymasem niechęci (...)“ *Ż. Mog.*, s. 97.
 60. „Dzierżyniecki (...) z miną wzgardliwą mówił (...)“ *Ż. Kara*, s. 135.
 61. „(...) przyglądała się siedzącej na ławce z uśmiechem zadowolenia“ *Ż. Oko*, s. 169.
 62. „Stała z przymkniętymi powiekami (...)“ *Ż. Oko*, s. 168.
 63. „(...) ze złowrogim błyskiem w oczach szedł ku starcowi“ *Ż. Lobl.*, s. 155.
 64. „Doktor milczał przez chwilę ze ściągniętymi brwiami i przygryzioną wargą“ *Ż. Pr.*, s. 101.
 65. „(...) spojrział na ojca z uśmiechem i szczególnym przymrużeniem powiek“ *Ż. Bezd.*, s. 325.
 66. „Siedziała (...) z oczyma wlepionymi we drzwi kloaki (...)“ *Ż. Dzieje*, s. 249.
 67. „(...) dodał z niemitym uśmiechem (...)“ *Ż. Dzieje*, s. 299.
 68. „(...) szepnęła z zaciśniętymi pięściami (...)“ *Ż. Dzieje*, s. 337.
 69. „Student siedział osowiały ze zwieszoną głową“ *Ż. Dzieje*, II, s. 37.
 70. „(...) dumiała, z głową opartą na tece“ *Ż. Dzieje*, s. 39.
 71. „Siedział obojętnie, z wytrzeszczonymi oczami“ *Ż. Dzieje*, II, s. 17.
 72. „Szła ze źrenicami utkwionymi w dal, z twarzą surową“ *Ż. Dzieje*, II, s. 47.
 73. „(...) szedł z wysuniętą głową ciemnoorzechowy rogacz“ *Ż. Pop.*, s. 10.
 74. „(...) rzekł książę z uśmiechem bladej ironii na ustach“ *Ż. Pop.*, s. 287.
 75. „Rafał ze ściśniętymi pięściami zaczął się przedzierać (...)“ *Ż. Pop.*, II, s. 29.
 76. „Z przymkniętymi oczyma marzył (...)“ *Ż. Pop.*, II, s. 289.
 77. „Milczał ze ściśniętymi zębami“ *Ż. Pop.*, II, s. 289.
 78. „(...) z przymrużeniem oka pytał (...)“ *Ż. Zam.*, s. 25.
 79. „Nienaski z grzecznym ukłonem podał mu list Czarncy“ *Ż. Zam.*, s. 30.
 80. „(...) mówił z brwiami majestatycznie wzniesionymi (...)“ *Ż. Zam.*, sc. 32.
 81. „Z ukłonem przyjął list z rąk Czarncy (...)“ *Ż. Zam.*, s. 33.
 82. „(...) spytała (...) z kurczowym zaciśnięciem rąk“ *Ż. Zam.*, s. 125.
 83. „(...) z namiętnym błyskiem w oku pytał Granowski“ *Ż. Zam.*, s. 163.
 84. „Z najbezcenzuralniejszą i swobodną miną odpowiedział (...)“ *Ż. Char.*, s. 207.
 85. „Bożyszczce stoi tam nieruchomo z założonymi na piersiach rękami“ *Ż. R.*, s. 227.
 86. „(...) patrzy ze straszliwym uśmiechem“ *Ż. Walg.*, s. 9.
 87. „Z twarzą w dłoniach ukrytą, z głową na pierś spuszczoną w głuchą rozpacz popadł“ *Ż. Wiatr.*, s. 198.

88. „(...) z głową na piersi zwieszoną chrapał.“ *Ż. Wiatr.*, s. 218.
 89. „Wychodzi z jadowitym uśmiechem na ustach (...)“ *Ż. Sułk.*, s. 170.
 90. „Patrzył bez poruszenia głową, bez mrugnienia powieką.“ *Ż. Pav.*, s. 95.

III. Okolicznik czynnika towarzyszącego wskazuje na pewną czynność lub stan, które towarzyszą czynności czy też stanowi oznaczonym podstawą związku.

Przykłady:

91. On czyta leżąc.
 92. Pracuję stojąc.
 93. Szliśmy milcząc.
 94. „Skoczyło do mnie z wrzaskiem ze dwudziestu żołnierzy.“ *Ż. Sed.*, s. 85.
 95. „(...) szedł z modlitwą na ustach (...)“ *Ż. Roz.*, s. 14.
 96. „Panny (...) z krzykiem rozpierzchny się na wsze strony.“ *Kara*, s. 137.
 97. „Drogi były zalane wodą, która spod kół z wrzeszczącym sykiem rozlaływa się na wsze strony.“ *Ż. Bezd.*, II, s. 176.
 98. „(...) ujrzeni (...) dziką otchłań, z głuchym furkotem zapamiętała ciekącą.“ *Ż. Pop.*, s. 81.
 99. „(...) przebiegła (...) stara jakaś baba (...) z bekiem i z głośnymi słowami pacierza (...)“ *Ż. Pop.*, s. 237.
 100. „(...) zimorodek przeleciał z ostrym, zgiekliwym, donośnym śpiewem.“ *Ż. Pop.*, II, s. 199.
 101. „Kilku mężczyzn z hałasem, chichotem, wrzaskami, podśpiewywaniem weszło do sieni tego domu.“ *Ż. Dzieje*, II, s. 179.
 102. „Birbanci pochwycili ją pod rękę z radosnym bekkotem.“ *Ż. Dzieje*, s. 179.
 103. „Świetliste muchy z brzękiem (...) lecą (...)“ *Ż. Godź.*, s. 36.
 104. „(...) ogień (...) pali się z wesołym trzaskiem (...)“ *Ż. Echa*, s. 10.
 105. „(...) ze straszliwie skutecznym przekleństwem cisnął go (...)“ *Ż. Sob.*, s. 13.
 106. „(...) ze zduszonym piskiem na dwór wypadła.“ *Ż. Wrn.*, s. 95.
 107. „Z dzikim przekleństwem na ustach, z szalonymi modlitwami w struchlałym sercu począł przebijać się (...)“ *Ż. Zam.*, s. 17.
 108. „Z latającym, jak płomień pochodni, pomrukiem, motłoch rozdziera zasłony namiotów (...)“ *Ż. Hetm.*, s. 25.
 109. „Starą głowę znużoną na męża młodego czole z cichym wsparł szlochem.“ *Ż. Doh.*, s. 28.
 110. „(...) zejdzie się w obóz drużyna z gwarem złowrogim, z szeptem mściwym.“ *Ż. Walg.*, s. 9.
 111. „Jaskółki śmigają (...) z piskiem (...)“ *Ż. Walg.*, s. 29.
 112. „Ewa w milczeniu patrzyła na jezioro (...)“ *Ż. Dzieje*, II, s. 24.
 113. „(...) trawili żywot w nieopisanym próżniactwie.“ *Ż. Char.*, s. 45.
 114. „Potem w strudzeniu swym do snu się układli.“ *Ż. Wiatr.*, s. 68.
 115. „(...) bez wielkiego natężenia mięśni dolnych kończyn mogę (...)“ *Ż. Mog.*, s. 17.
 116. „Przy tej czynności okręcania szyi (...) objęła jego głowę (...)“ *Ż. Pav.*, s. 85.

IV. Okolicznik czynnika towarzyszącego wskazuje na pewną sytuację, która towarzyszy czynności lub stanowi, na pewne warunki materialne, kulturalne, polityczne, społeczne, klimatyczne, meteorologiczne itd., wśród których odbywa się czynność czy też trwa stan, oznaczone przez podstawę związku.

Przykłady:

117. „Cały czas wiosenny upłynął wśród dziwacznych, choć monottonnych zdarzeń.“ *Ż. Dzieje*, II, s. 12.
118. „(...) wśród publiczności, złożonej z prostytutek i pocziwych klempmieszczanek, czuła się doskonale.“ *Ż. Dzieje*, II, s. 119.
119. „Zdarzało im się wśród ciemnych nocy błędzić bez celu (...)“ *Ż. Pop.*, II, s. 199.
120. „(...) wśród nocnej rozpusty leży się zamysły podboju wolnych narodów (...)“ *Ż. Hetm.*, s. 54.
121. „Ty wierzysz w jakąkolwiek zasadę, któryś wyrósł pośród okrucieństwa zdrady (...)“ *Ż. Sułk.*, s. 180.
122. „(...) rozlegał się wśród stuku siekier jadowity trzask (...)“ *Ż. Echa*, s. 110.
123. „Cóż za nierozum (...) wśród niebezpieczeństw pielęgnować jedno bezsilne cierpienie.“ *Żł Wrn.*, s. 81.
124. „Wśród piekielnego wrzasku graczów (...) przepływała myśl o stracie (...)“ *Ż. Zam.*, s. 15.
125. „(...) ktoś gadał do niego wśród nieustannych łoskotów gromu (...)“ *Ż. Char.*, s. 290.
126. „(...) pójdę (...) wpośród tłumy zbrodniarzy (...)“ *Ż. R.*, s. 35.
127. „Musi zmęźnieć i stwardnieć wśród trudów wojennych (...)“ *Ż. Śnieg.*, s. 81.
128. „Wśród spłoszonego szumu gałęzi nisko zginają czuby krzywych sosen (...)“ *Ż. Mm.*, s. 20.
129. „W ciszy dotykanej, jak ciemność lub jasność słońca, rozlegały się jej słowa (...)“ *Ż. Dzieje*, s. 189.
130. „W mdłym, błękitnawym dymie u Ronachera (...) czaiła się (...)“ *Ż. Dzieje*, II, s. 119.
131. „(...) pożyczali sobie dziesiątki i dwudziestki w okolicznościach karnawału.“ *Ż. Dzieje*, II, s. 128/129.
132. „(...) samotny potępieniec został przewieszony na murze w swojej bezdennej niedoli.“ *Ż. Zam.*, s. 265.
133. „W pustce nocnej zanosi daleko melodia dzika.“ *Ż. Hetm.*, s. 4.
134. „Widziałem cię w krwawych bitwach.“ *Ż. Hetm.*, s. 11.
135. „(...) idzie w mroku ociężałe (...)“ *Ż. Hetm.*, s. 84.
136. „(...) trzeba pamiętać we wszystkich okolicznościach (...)“ *Ż. Sułk.*, s. 50.
137. „W cieniu ich szaty księżęcej geniusz ludu włoskiego rozwijał skrzydła.“ *Ż. Sułk.*, s. 80.
138. „Życie w podobnych okolicznościach było nad wyraz ciężkie.“ *Ż. Wrn.*, s. 80.
139. „Urodziłem się w gnoju hańby (...)“ *Ż. R.*, s. 25.
140. „Chowałem się w zgniłym zaduchu piwnicy, w cieniu obłud kleszej su-tanny.“ *Ż. R.*, s. 25.

141. „(...) żyć w gwarze walk i prac (...)“ *Ż. Lit.*, s. 85.
142. „Kształcił się w Rzymie pod okiem dalekiego kuzyna (...)“ *Ż. Pok.*, s. 107.
143. „Mimo to pod nieustanną komendą i zachętą oficerską szeregi szły tęgim krokiem.“ *Ż. Ożł.*, s. 33.
144. „Żyła (...) pod obcym nazwiskiem.“ *Ż. Dzieje*, s. 249.
145. „Parobek nasz pod bokiem wielkich fabryk łązi po staremu w straszliwych buciorach (...)“ *Ż. Dzieje*, II, s. 229.
146. „(...) zostawała pod opieką bony (...)“ *Ż. Char.*, s. 10.
147. „Chowałem się (...) pod obcasami majstra dorobkiewicza, pod nahajką policjanta kozaka (...)“ *Ż. R.*, s. 25.
148. „(...) nie przeżył dzieciństwa pod kutakami i plwociną (...)“ *Ż. R.*, s. 25.
149. „Przy tym również systemie możliwe jest (...)“ *Ż. Św.*, s. 40.
150. „Jeszcześmy też, Rafale, przy takim oświeceniu nie wyjeżdżali na wojenkę.“ *Ż. Tur.*, s. 20.
151. „Przy blasku wiekuistego płomyka gazu indywiduum (...) zgrywało się (...)“ *Ż. Pav.*, s. 45.
152. „(...) niezmierny kondukt przy blasku mnóstwa świec wyszedł z katedry (...)“ *Ż. Pr.*, s. 131.
153. „(...) skończyło się na oglądaniu go z wierzchu przy świetle wysoko podniesionej świecy (...)“ *Ż. Char.*, s. 207.
154. „(...) przy obleganiu twierdzy Chetmna poniósł klęskę.“ *Ż. Mm.*, s. 71.
155. „Palmy siedziały wszędzie (...) przy najłżejszym powiewie południowego wietrzyka cicho a sucho szeleszcząc.“ *Ż. Dzieje*, II, s. 1.
156. „Wtedy kłosa leniwo, przez sen tłuką się o siebie (...)“ *Ż. Zap.*, s. 89.
157. „Doznawał takich uczuć, jakich doznawać musi robotnik przyczepiony do liny i zsuwający się po prostopadłej powierzchni skał na tle przepaści (...)“ *Ż. W.*, s. 227.
158. „(...) zostawiając najmłodszą córkę na opiece pani Natalii.“ *Ż. W. sid.*, s. 227.
159. „Nosek Zosi czerwienił się na mrozie.“ *Ż. Char.*, s. 340.
160. „Wyglądał na tle iskrzącego marmuru Carrary (...)“ *Ż. Dzieje*, II, s. 9.
161. „Pachną na słońcu gorzkie, rozgrzane zioła (...)“ *Ż. R.*, s. 167.
162. „Po ciemku tedy wzięli obydwójce z panną Salomeą biedaka na ręce.“ *Ż. Wrn.*, s. 75.
163. „(...) odnalazłem omackiem sztucer (...)“ *Ż. Sed.*, s. 85.

Okolicznik czynnika towarzyszącego może być wyrażony:

1. przysłówkiem (przykłady: 91—93, 162—163)
2. wyrażeniem przyimkowym, jako:
 - a) dopełniacz z przyimkiem *wśród* (przykłady: 29—34, 119—128),
 - b) dopełniacz z przyimkiem *bez* (przykłady: 56—58, 90, 115),
 - c) biernik z przyimkiem *przez* (przykład 156),
 - d) narzędnik z przyimkiem *pod* (przykłady: 142—148),
 - e) narzędnik z przyimkiem *z* (przykłady: 35—43, 45—55, 59—89, 94—111),
 - f) miejscownik z przyimkiem *na* (przykłady: 157—161),
 - g) miejscownik z przyimkiem *przy* (przykłady: 116, 149—155),

h) miejscownik z przyimkiem *w* (przykłady: 1—28, 44, 112—114, 129—141).

Przytaczam większą liczbę przykładów, żeby wykazać, że okolicznik czynnika towarzyszącego jest tylko pewnym ubocznym, jak gdyby marginesowym dodatkiem lub tłem podstawy związku, którą we wszystkich zebranych przykładach stanowi czasownik. Jeden z przykładów okolicznika akcesoryjnego, podany przez prof. Klemensiewicza w „Zarysie składni“ (str. 34), który umieściłam w tytule niniejszego artykułu, nie spełnia wyżej określonych warunków.

„Najbogatszym surowcowo i przemysłowo okręgiem jest zagłębie Ruhry“.

Powstawa związku jest tu przymiotnik, określnik zaś nie jest ani tłem właściwości, ani jego ubocznym, akcesoryjnym dodatkiem. Synonimiczną postacią tego wyrażenia syntaktycznego może być:

„najbogatszym pod względem surowców i przemysłu okręgiem...“

lub: „najbogatszym co do surowców i przemysłu okręgiem...“.

Stwierdzamy więc, że zagłębie Ruhry jest okręgiem Niemiec nie w ogóle najbogatszym, lecz tylko pod względem surowca i przemysłu. Nie mówimy tu, jakie okoliczności towarzyszą wymienionej właściwości, ani na jakim tle występuje ta właściwość, lecz ściśle określamy, pod jakim względem jest ona ograniczona. Okolicznik taki nazywamy okolicznikiem *względem*. Będą tu należeć często w mowie potocznej używane związki: „wytobiony“ czy też nie wytobiony (*ideowo*), „dojrzały (lub niedojrzały) *umysłowo*“, „okolica piękna *krajobrazowo*“ itd. Wiele przykładów dostarcza literatura. Oto kilka z nich:

1. „To naród wyćwiczony (...) i państwowo potężny.“ Z. Zam., s. 105.
2. „żyje w jarzmie niewoli, — gorszym *społecznie*, niż było jarzmo Franciszka IV w Modenie (...)“ Z. „Nullc“, s. 53.
3. „substancja czynna *optycznie* zmienia w sposób nagły swą zdolność skręcania optycznego“. B. Kamiński — „Elementy chemii fizycznej“ — 1947, s. 384.
4. „Ta własność daje się określić *ilościowo* przy pomocy elektrody platynowej.“ B. Kamiński, op. cit., s. 209.
5. „Podstawą grupy może być również wyraz bardziej lub zupełnie samodzielny *znaczeniowo*“. A. Mirowicz — „O grupach syntaktycznych z przydawką.“ Toruń, 1949, s. 72.
6. „Formalne określenie jest *znaczeniowo* członem określającym, zaś formalna podstawa grupy *pod względem znaczeniowym* stanowi określenie ilościowe.“ A. Mirowicz, op. cit., s. 67.

7. „Ogólna idea zastosowania zasady wzajemności przemieszczeń do rozwiązywania zewnętrznie lub wewnętrznie niewyznaczalnych *statycznie* opiera się na użyciu najdokładniejszego układu pomocniczego.“ M. Janusz — „Teoria badań modelowych ustrojów statycznie niewyznaczalnych.“ Wrocław 1952, s. 97.
8. „wartość szukanego momentu zginającego zależy *liniowo* od przemieszczeń *m* (...)“ M. Janusz, op. cit., s. 33.
9. „Nie uściślony *znaczeniowo* jest on bardzo elastyczną formą językową.“ H. Kurkowska — „Budowa słowotwórcza przymiotników polskich.“ Wrocław 1954, s. 98.
10. „Sandomierszczyzna jest niezaprzeczalnie jedną z najpiękniejszych i najciekawszych *historycznie* i *turystycznie* części naszego kraju.“ „Ziemia Sandomierska“ — Warszawa 1954, s. 5.
11. „Dwuwersz, *brzmieniowo* nie budzący zastrzeżeń, *znaczeniowo* budzi ich bardzo wiele (...)“ J. Krzyżanowski — Kłopoty tekstologa — „Poradnik Językowy“ 1955, zeszyt 3, s. 162.
12. „(...) delikatne stopy umieszczono w butach przypominających (*co do rozmiaru*) lekkie armaty polowe (...)“ Ż. Mog., s. 17.
13. „w magazynach strojów damskich siły miejscowe produkują wielką ilość tiurniur nie znanych zupełnie *co do kształtu* i *wielkości* żadnemu z miast Europy“ Ż. Mog., s. 20.
14. „*Co do wielkości* okna te nie miały chyba równych sobie (...)“ Ż. Jud., s. 149.
15. „stan rzeczy mniej więcej taki sam, jaki był przed rewolucją *co do układu* stosunków społecznych.“ Ż. Św., s. 30.
16. „Przemieszczenie punktu działania jednej siły, mierzone w kierunku działań tejże siły, a wywołane siłą drugą równą jej *co do bezwzględnej wartości* jest (...)“ M. Janusz, op. cit., s. 16.
17. „*Wedle ciężaru właściwego* metale można podzielić na ciężkie, lekkie (...)“ Fr. Sztaub — „Metaloznawstwo“ — Gliwice 1950, s. 3.
18. „Całą wytwórczość roczną dzieli się na kilka sposobów pokrycia zapotrzebowania *według czasu trwania obciążeń godzinowych* (...)“ Obrąpalski — „Gospodarka energetyczna“ — Warszawa 1953, s. 138.
19. „zwłokłem bajeczne prawie *pod względem spiczastości kamaszki*“ Ż. Mog., s. 17.
20. „dokładne poznanie części dźwignic (...) jest dla konstruktora dźwigowca podstawą do poprawnego opracowania dokumentacji technicznej maszyny dźwigowej nie tylko w szczegółach, lecz i w ogólnym układzie, tak *pod względem celowości, jak i ekonomii kosztów nakładowych oraz eksploatacyjnych.*“ H. Radwański — „Części dźwignic“ — Kraków 1954, s. 3.
21. „Rysunek odlewu musi być dokładnie skontrolowany *pod względem możliwości wypełnienia formy* ciekłym metalem.“ J. Lutosławski — „Wady odlewów staliwnych“ — Warszawa 1954, s. 37.
22. „Element *pod względem składniowym* jest *znaczeniowo* podrzędnym i na odwrót.“ A. Mirowicz — op. cit., s. 46.

Okolicznik względu może być wyrażony:

1. przysłówkiem (przykłady 1—11, 22);
2. wyrażeniem przyimkowym jako

- a) dopełniacz z przyimkiem *według* lub *wedle* (przykł. 17—18),
 b) dopełniacz wprowadzony wyrażeniem *co do* (przykł.: 12—16),
 c) dopełniacz wprowadzony wyrażeniem *pod względem* (przykład: 6, 19 — 22).

Przy dokładnych badaniach z pewnością można będzie ustalić większe bogactwo postaci tego okolicznika.

Sferą użycia okolicznika względu jest przede wszystkim język naukowy i publicystyczny, znacznie rzadziej występuje on w języku artystycznym. W ostatnich czasach dominuje jego postać przysłówkowa.

Maria Kniaginina

OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW:

Z.	— Stefan Żeromski — wyd. J. Mortkowicza, Warszawa 1928	Dzieje	— „Dzieje grzechu“
Roz.	— „Rozdziobią nas kruki, wrony...“	Hetm., Doh.	— „Duma o hetmanie“
Mog.	— „Mogiła“	R.	— „Róża“
W sid.	— „W sidłach niedoli“	Sułk.	— „Sułkowski“
Dr P.	— „Doktor Piotr“	Wrn.	— „Wierna rzeka“
Zm.	— „Zmierch“	Jud.	— „Nawracanie Judasza“
Sed.	— „Po Sedanie“	Zam.	— „Zamieć“
Zap.	— „Zapomnienie“	Char.	— „Charitas“
Sił.	— „Siłaczka“	Św.	— „Początek świata pracy“
Oko	— „Oko za oko“	Śnieg	— „Ponad śnieg bielszym się stanę“
Bezd.	— „Ludzie bezdomni“	Lit.	— „Literatura a życie“
Pop.	— „Popioły“	Wiatr	— „Wiatr od morza“
Ar.	— „Aryman mści się“	Tur.	— „Turoń“
Echa	— „Echa leśne“	Pav.	— „Pavoncello“
Walg.	— „Powieść o Udałym Walgierzku“	Mm.	— „Międzymorze“
Ina	— „Inter arma“	Przedw.	— „Przedwiośnie“
Ożl.	— „O żołnierzu tułaczku“	Kara	— „Kara“
Cienie	— „Cienie“	Lobl.	— „Legenda o bracie leśnym“
		Sob.	— „Słowo o bandosie“
		Pok.	— „Pokusa“

O T.ZW. „KASZUBIZMACH“ W GWARACH WARMII I MAZUR

Badania dialektologiczne na Warmii i Mazurach przeprowadzone w latach 1951—1953 wykazały, że istnieją tam trzy sposoby wymawiania ogólnopolskich spółgłosek środkowojęzykowych: jeden to wymowa zwykła, drugi to wymawianie *ś, ź, ć, ż* jak *š, ž, č, ž* lub *š, ž, č, ž*, trzeci to swoista depalatalizacja szeregu spółgłosek środkowojęzykowych, która daje w rezultacie wymowę: *šežec, žefcina, sano, jezoro*. Mamy tu więc do czynienia z podwójnym przekształceniem szeregu środkowojęzykowych: raz w szereg spółgłosek dźwiękowych, drugi raz w szereg spółgłosek przedniojęzykowych. Chciałabym tu omówić tylko ten drugi typ przekształceń

doprowadzający do dość często notowanych na Warmii i Mazurach wymówień: *zagrabzić*, *lużaj*, *seżi*. Przykładów takich i podobnych zebrano kilkadziesiąt. Materiał można podzielić na dwie grupy: w pierwszej, nielicznej znajdują się wyrazy, w których dokonane zmiany można uzasadnić wpływem sąsiedztwa fonetycznego, działaniem analogii itp. Do drugiej grupy należą te wyrazy, w których dokonane zmiany nie dadzą się tłumaczyć indywidualnie, są przejawem ogólniejszej tendencji. Przesunięcie miejsca artykulacji spółgłosek środkowojęzykowych, można by motywować w kilku niżej cytowanych wypadkach działaniem sąsiedztwa spółgłoski twardej: *gauenza*¹, *żencou*¹, *čteržestym*, *setemžešont*¹, *wysyńenca*, *tšyćfercǫfki*, *peńććfercǫfki* (notowane w powiatach: Mrągowo, Pisz, Olsztyn, Ełk).

W grupie spółgłoskowej *śʹ-*, *ćʹ-* (np. *śʹiński*, *śʹat*, *ćʹerć*) depalatalizuje się często prawdopodobnie pod wpływem zdepalatalizowanego *f*, także i pierwszy element tej grupy.

Depalatalizacje całej grupy spółgłoskowej *śʹ-*, *ćʹ-* zanotowano w takich wyrazach jak *cfartka*, *dosfatcylim*, *sfićiu*, *sfićil'i*, *sfynia* (Ełk, Nidzica). Obok tego zanotowano kilka wyrazów, w których nastąpiła zatraty palatalności pierwszego elementu przy zachowaniu miękkości drugiego *ćʹerć*, *śʹiński* (Nidzica).

W wyrazach *χcaua* *χcel'i*, *ojcec*, *kosarka*, *kosisko*² mogło zadecydować działanie analogii, które doprowadziło do wyrównań tematów czasu teraźniejszego i przyszłego: ponieważ *χce*, *χceš* więc *χcaua*, *χcel'i* oraz formy mianownika do przypadków zależnych: ponieważ *ojca*, *ojcem*, więc *ojcec*. Na postać wyrazów *kosarka*, *kosisko* być może wywarł wpływ wyraz *kosa*.

W bezokolicznikach *bic* «być», *b'ic* «bić», *bronowac*, *pšyby'ijac*, *zagrabzić*, *zeńic*, (Mrągowo, Reszel, Giżycko, Pisz, Nidzica) mogło odegrać rolę działanie analogii do takich czasowników jak *tłuc*, *wlec* itp., ale to tłumaczenie byłoby wystarczające wtedy, gdyby bezokoliczniki były jedynymi przykładami tzw. „kaszubizmów“. A tak nie jest. Poza tym bezokoliczniki *tłuc*, *wlec*, *móc* nie należą do bardzo częstych.

Depalatalizacje spółgłosek *ć*, *ź* w takich wyrazach jak: *beńżem*, *żewenžešont*, *pšeńcoma*, *pšešconek* (Ostróda, Nidzica) są trudne do wytłumaczenia. W wyrazach tych palatalność skupiła się w pierwszej części wyrazu, a z dwóch sąsiadujących spółgłosek środkowojęzykowych druga uległa odpodniebiennieniu.

W wyrazach *ssadye* (o mleku), *spšewajǫ* zapisanych kilkakrotnie (Mrągowo, Ełk, Nidzica) z historycznego punktu widzenia występuje nie-

¹ Musiałby to być postępowy kierunek upodobnienia, który w językach słowiańskich jest bardzo rzadki, *m* nie ma żadnego wpływu na artykulację następnej spółgłoski językowej, *n* jest też słabe i raczej dostosowuje się do następnej spółgłoski.

² Tę formę notowała także w Lubawskim prof. Turcka.

palatalny prefiks *sz* - . Można przypuszczać, że zachowane na Mazurach postaci wyrazów są archaizmami.

Następną grupę wyrazów tworzą przykłady, w których dokonane zmiany tłumaczą się inaczej niż w wypadkach poprzednich. Materiał zebrany na Mazurach:

ceśl'ica, dwuzestego, dważęśca, żecańi, żecukem, żefcińe, żefcina, jezorko, kosorek, luże, lużax, lużem, otpowezau, ocel'iuu, na oceleńu, do p'ica »picia«, pšijacele, pšijacelem, pšicenzar, pšize, pojezał, seži, šezelim, sedymžešontym, s prosakani, roboconc »robotnik« ucekałi, pšed ucečko usadu, na zemńi, zemna, zacemńeć

Przykłady z Warmii i Ostródzkiego:

mńicanki, roboconzóf, senza, do sańa, setem, wnese se «wniesie się».

Jak widać z zestawienia, zebranych przykładów jest dość dużo, nie można więc uznać ich za przypadkowe wykolejenie czy też pomyłki, tym bardziej, że podobne fakty, choć nieliczne, notował także na Kurpiach H. Friedrich.² Omawiając „kaszubizmy“ spotkane w gwarze kurpiowskiej tłumaczy on pojawienie się ich podobnym w jednej i drugiej gwarze układem „sił działających“. Te „siły“ to tendencja do palatalizacji, przerost artykulacji podniebiennej-językowej, który objawia się w gwarze kaszubskiej doprowadzeniem szeregu *k', g'* do *ć, ź (taći, źipći)* a w kurpiowskiej dekompozycją wargowych spółgłosek spalatalizowanych czy też miękkością spółgłosek *k g* w połączeniach *k + ę, g + ę*.

Przerost artykulacji językowo-podniebiennej, „palatalna hipertrofia“, jak pisze Friedrich, doprowadza do tego, że:

„osłabło poczucie normy spółgłosek palatalnych i niepalatalnych, co stwarza możliwość zastępowania obustronnego jednych przez drugie.“⁴

i dalej:

„Ten brak palatalności spółgłosek na tle kurpiowskich objawów silnej, często spontanicznej palatalizacji robi wrażenie czegoś niespodziewanego, co niemal przeciwstawia Kurpie całemu Mazowszu i bodaj innym gwarom, a zbliża je do Kaszub.“⁵

Wydaje nam się, że w objaśnianiu t.zw. „kaszubizmów“ trudno uciekać się do pozajęzykowych motywacji i upatrywać w tym fakcie, jakkolwiek występuje i na Warmii, w Ostródzkiem, na Mazurach i Kurpiach, jakichś oddziaływań kaszubskich. Ważne i ciekawe jest to, że podobne

³ por. H. Friedrich: „Gwara kurpiowska“, PWN, W-wa 1954.

⁴ tamże.

⁵ tamże s. 121.

tendencje działające na odległych terenach doprowadzają do podobnych wyników. Trzeba jeszcze dodać, że na Warmii i Mazurach „poczucie normy spółgłosek palatalnych i niepalatalnych“ słabnie pod wpływem języka niemieckiego, w którym oboczności spółgłosek twardych i miękkich nie są wykorzystywane funkcjonalnie (przykładów na to zjawisko dostarczają nie tylko spółgłoski *ś ź ć ż*, ale także *ń*: *studna, letna, śnardwy, sfinak konski, pośledne* ⁶ spółgłoska *m*: *meškać, meży, meśonże, suumany, maujem* »miałem« itp.).

Nasuwa się jeszcze jedno przypuszczenie: czy formy *usadua, jezorko, oceliua* itp. nie są wynikiem zmazurzenia form *uśadua, jeżorko, oćeliua* powstałych na skutek przesunięcia artykulacji środkowojęzykowej ku dziąsłom. Trzeba pamiętać jednak, że tzw. „kaszubizmy“ spotykamy na terenie, gdzie *ś* rzadko przechodzi w *š* (na Mazurach np. częstszy jest typ *šano, šua* niż *šostra*), poza tym Warmia i Ostródzkie nie mazurzą, a tam przecież także zanotowaliśmy kilka przykładów. Dodatkowym argumentem przemawiającym przeciwko takiemu tłumaczeniu jest to, że przejście *ś > š* dokonało się znacznie później od procesu mazurzenia. W okresie silnych wpływów niemieckich, które wywołały wiele zmian w fonetyce gwar mazurskiej i warmińskiej, a między innymi także przesunięcia artykulacyjne *ś, ź, ć, ż > š, ž, č, ž*, mazurzenie nie było już procesem żywym.

Janina Wójtowicz

Z ARCHAIZMÓW FONETYCZNYCH WARMII I MAZUR

Odpowiedniki ogólnopolskiego *rz*.

Do archaicznych cech gwarowych polskich można zaliczyć frykatywą wymowę głoski *ž* (*rz*). W języku ogólnopolskim, jak wiadomo, ujednoczenie artykulacji *rz* i *ž* nastąpiło zasadniczo między wiekiem XV a XVIII, w gwarach natomiast proces ten przebiegał znacznie wolniej i do dziś jeszcze różnice między *rz* a *ž* niezupełnie się zatarły, czego dowodem są notowane w niektórych gwarach wymówienia *rž* a nawet *r* na miejscu ogólnopolskiego *ž* \leq *ř*. Do terenów, gdzie wymówienia takie do dziś się jeszcze trafiają, zaliczyć można między innymi Warmię, Ostródzkie i Mazury.

Zagadnienie wibracji na tych obszarach zostało omówione po przeprowadzonych tam badaniach już około 50 lat temu przez prof. K. Nitscha w pracy „Dialekty polskie Prus Wschodnich“ (MPKJ AU t. III).

⁶ O depalatalizacji spółgłoski *ń* w mowie młodszego pokolenia Kaszubów pisał prof. Z. Stieber w artykule: Zmiany w fonetyce Jastarni w ostatnim stuleciu „Język Polski“, XXXIV nr 4, s. 249/250.

Na s. 432 czytamy, co następuje:

„Og. pol. *ř* utrzymuje się jako osobny dźwięk na całych Mazurach, gdzie brzmi jak wyraźne *řš*, *řž*, wyjątkowo chyba zatracając element drgający; w Szczytnie słyszałem nawet *mularš*, *-arže*, *koržyn* obok pospółgłoskowych, *gřžip*, *přšepat*. Również zachowuje się jego odrębność w O., gdzie pomieszanie z tamtejszym *š ž* zauważyłem tylko u niektórych osobników w Mielnie. Natomiast mocno nadwerżona jest ta wymowa na Warmii, gdzie zwłaszcza w młodszym pokoleniu bardzo często słyszałem *gžip*, *pšet*“.

W latach 1950—1953 Katedra Języka Polskiego U. W. przeprowadziła badania gwarowe na tych samych terenach. Niewątpliwie ciekawe jest porównanie niektórych zagadnień z perspektywy lat pięćdziesięciu. Na podstawie opracowanego materiału dotyczącego artykulacji odpowiedników ogólnopolskiego *rz* zauważono pewne zmiany. Daje się stwierdzić przede wszystkim znaczny stopień zatraty elementu wibracyjnego na całych Mazurach. Wymowa typu *řž* występuje stosunkowo rzadko i nie u wszystkich osób. Jeszcze najlepiej dochowała się w północnym pasie Mazur.¹ Natomiast na Warmii, gdzie prof. K. Nitsch obserwował u młodszego pokolenia „nadwerżenie“ tej wymowy, dziś, gdy dawne stare pokolenie już nie istnieje, a młodsze stało się starszym, tym, które obecnie badano, wibracji prawie nie ma i wymowa typu *gžip*, *pšet* jest wymową normalną. Prawie zupełnie też nie spotykano już wibracji w Ostródzkiem. Ponadto w pasie Północnych Mazur, gdzie wymowa ta najlepiej się jeszcze utrzymała, zanotowano w kilkunastu wypadkach inne jeszcze zjawisko, a mianowicie występowanie samego *r* na miejscu ogólnopolskiego *rz*. Były to następujące wymówienia:

f poronku, prišlim, reci (rzeczy), *reke* (rzeke), *šerb'oncka, urendowe, pogrep, krešiva, dreva, v grexax, narun sajo, po odruceńu*² (pow. Mrągowo), *brux*, (pow. Ełk), *drůicki* (pow. Olecki), *dryi* (pow. Olecko, Ełk, Mrągowo), *drůi*, (pow. Giżycko, Ełk), *drži* (pow. Giżycko, Pisz, Mrągowo, Ełk), *držicki* (pow. Mrągowo, Giżycko).

O zachowaniu się *r* zamiast *ž ≤ ř* w niektórych gwarach z okolic Suwalskiego i Podlasia wspomina prof. W. Kuraszkiewicz w pracy „Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej“, Wrocław, 1953, s. 56).

¹ Konsekwentnie notowano *řž* tylko w niektórych wyrazach, co zdawałoby się wskazywać na taką właśnie zleksykalizowaną ich postać, np. *skoržnie*.

² Por. pospolite na Podhalu *zrucić*.

Mówiąc o kontynuantach *ř* w badanej gwarze należy podkreślić charakterystyczny fakt, że na całym terenie Warmii i Mazur wymowa frykatywna *řš* jest o wiele rzadsza niż *řž*. Można to tłumaczyć tylko tym, że artykulacyjnie łatwiej jest zachować resztki wibracji przy słabszym i luźniejszym *ž* dźwięcznym niż przy mocnym i węższym *š*. Ten sam fakt zdaje się zauważyć w gwarze Schodni i okolic P. Gołęb. („Gwara Schodni i okolic“, Wrocław, 1955, s. 51.)

Wymawianie *r* lub *řž* (*řš*) zamiast *ž* jest chyba jedną z najbardziej archaicznych cech gwarowych. Zmiana artykulacyjna: *ř* \geq *ž* (*š*) dociera z niejednakową szybkością do granic zasięgu języka polskiego i właśnie na krańcach tylko zachowała się ta wymowa. Zjawisko to tłumaczy się czynnikami natury społecznej, w pewnej mierze uwarunkowanymi geograficznie. W grę wchodziły tu bowiem nie tylko odległości od centrum ziem polskich, ale i trudność w kontaktowaniu się ludzi z różnych środowisk na terenie górzystego Spiszu, Orawy, Podhala, morawskiego pogranicza Śląska, bagnistych terenów wschodnich, czy wreszcie Mazur odgrodzonych przez długi okres czasu od procesów językowych dokonywających się w centrum kraju granicą polityczną. Spóźniony w stosunku do innych ziem polskich proces przechodzenia *ř* w *ž* i *š* na Pomorzu Mazowieckim i tu dobiegł już prawie końca.

Anna Basara.

ZAKRES NAUKI JĘZYKA OJCZYSTEGO W PROGRAMIE SZKOLNYM

4. NAUKA O JĘZYKU A ROZWÓJ UMYSŁOWY UCZNIĄ

Nie do pomyślenia jest pedagog, który by poprzestał na ułożeniu abstrakcyjnego schematu wiadomości, nie zastanawiając się nad tym, w jakim stopniu są one dla ucznia dostępne, jakich należy użyć środków, żeby trud ich przyswojenia możliwie ograniczyć. Jeżeli więc opowiadamy się za szerokim ujęciem nauki o języku w szkole, trzeba sprecyzować, w jakiej fazie rozwojowej ucznia, z uwzględnieniem ogólnej perspektywy wychowawczej i dydaktycznej, najwłaściwsze jest jej umieszczenie.

Opinie środowisk nauczycielskich — jeśli się odwołamy do doświadczenia praktyków — są niejednolite. Nauczyciele języków obcych nawołują do lokowania maksimum gramatyki na najniższym poziomie nauczania, gdy tymczasem poloniści skłonni są rezygnować z każdej prawie najbardziej skomplikowanej wiadomości językowej, uważając ją za zbyt trudną dla ucznia. Jak więc jest naprawdę?

Pierwszy problem — to dostępność zjawisk językowych dla obserwacji. Nie trudno zdać sobie sprawę z tego, że na niektóre z tych zjawisk zwraca samorzutnie uwagę już dziecko uczące się mówić. Niemniej jednak jest prawdą, że są dziedziny języka nie zawsze uchwytnie nawet dla specjalisty-językoznawcy. Czyli w dziedzinie języka jest o czym mówić z przedszkolakiem, a także jest czym zaimponować nawet człowiekowi wdrożonemu w myślenie teoretyczne. W tym stanie rzeczy nawet co do samej obserwacji faktów językowych postulować można i trzeba należyte jej ustąpienie.

Zresztą trudności nie ma co wyolbrzymiać bez dostatecznej analizy. Niejedna z nich sprowadza się w gruncie rzeczy do „nieprzewietrzania“ metod nauczania, zbytniego ich zrutynizowania, nieprzemyślenia. Np. w dyskusjach programowych były głosy, by rozróżnianie związków zgody, rządu i przynależności usunąć w ogóle ze szkoły ogólnokształcącej, bo są one za trudne nawet dla jej absolwenta. Wydało mi się to przesadą, więc dla celów eksperymentalnych zająłem się grupą dzieci pięcioletnich; przy odpowiednim doborze przykładowego materiału i zastosowaniu środków poglądowych udało mi się w dość krótkim czasie doprowadzić je do rozróżniania wymienionych związków, oczywiście na materiale wyrazowym bardziej przystępnym i z pominięciem wypadków trudniejszych. Dziecko bowiem zachowuje jeszcze „niewinność spojrzenia“, którą nie zawsze ma nauczyciel, przyzwyczajony analizować fakty językowe przez pryzmat rutyny szkolnej. Możliwość zresztą osiągnięcia przez dziecko tych czy innych wiadomości językowych nawet we wczesnym wieku nie powinna nas dziwić; przecież dziecko uczęszczając do przedszkola dysponuje już zrębem podstawowym języka — dość bogatym słownictwem i lwią częścią gramatyki rozumianej jako praktyczne operowanie stroną strukturalną języka.

Jedno zatem z głównych źródeł trudności nauki o języku to nie trudność w dotarciu do samego materiału językowego, lecz jego nadmierna obfitość i uwikłanie w najrozmaitszych powiązaniach, to konieczność rozwinięcia umiejętności jakiegoś zaostzonego widzenia jednych elementów i jednoczesnego usunięcia poza pole obserwacji gąszczy innych; bez wyrobienia tej umiejętności znajomość języka będzie jedynie raczej orientacją dzikusa w puszczy niż wiedzą biologa o biotopie leśnym.

Trudność ta jest uwielokrotniona przez uwikłanie elementów językowych w treści, których one dotyczą. Tymczasem zdobywanie wiadomości językowych zmusza niejako do odrywania wyrazów czy zdań od tych treści, narzędzia od tworzywa, jest po prostu pod pewnym względem sprzeczne z naturą myślenia w jego samorzutnych przejawach. Źródłem np. błędu u ucznia piszącego *łafka* bywa nie tyle nieznanie zasady wymienności fonetycznej *f : w* (*ławka* — bo *ława*), ile fakt, że *ławka* — to

sprzęt szkolny, na którym uczeń siedzi przy pisaniu, a ława — powiedzmy, odpowiedni przyrząd gimnastyczny innego kształtu. Różnica desygnatów działa tu mocniej na myśl dziecka niż powiązanie samych wyrazów i nawiązywanie do skojarzeń wyrazowych w tym wypadku zawodzi.

Co więcej, u dziecka w pierwszych latach nauki szkolnej sam proces myślenia jest nieodłączny od działania. Dziecko myśli najintensywniej, gdy działa. Wystarczy zaobserwować jakieś żywe opowiadanie dziecka, które częściej przypomina pantomimę, tyle w nim naśladowania czynności, będących jego przedmiotem.

W tym stanie rzeczy, wobec konieczności osiągnięcia odpowiedniego stopnia myślenia analitycznego, zdolnego do wrywania elementów językowych ze splotu ich uwikłań zarówno treściowych, jak też wyrazowych, strukturalnych itp., sama ekonomia procesu nauczania przemawiałaby za umieszczeniem nauki o języku na wyższych latach nauki szkolnej.

Ale nie tylko sprawność pracy myślowej jest tu problemem. Równie ważną jest sprawa rozwoju zainteresowań ucznia. Jest rzeczą ogólnie pedagogom znaną, że zainteresowania dziecka dotyczą przede wszystkim świata zewnętrznego. Przesunięcie proporcji w kierunku przeżyć wewnętrznych następuje stosunkowo późno, gdzieś w fazie dojrzewania. Po prostu zasada prymatu bytu względem świadomości ma i tu swoiste zastosowanie. Sztuczność zatem ulokowania głównego trzonu nauki o języku, obejmującym przecież nie co innego jak historycznie utrwalony zespół stosunków tejże świadomości do bytu rzuca się w oczy. Tymczasem właśnie w klasach licealnych, gdy przeżycia wewnętrzne dochodzą do głosu niemal na równi z doznaniem zewnętrznymi, gdy rośnie potrzeba ekspresji, a wraz z nią świadomość ubóstwa zasobu posiadanych środków wyrazu i chęć ich rozbudowy — absencja, bo to trudno inaczej nazwać, w programach tych klas odpowiednio pogłębionej nauki o języku staje się czymś rażącym.

Tak więc, gdyby chodziło o samą wiedzę o języku ujętą w pewien układ systematyczny, jej naturalnym miejscem zarówno ze względu na sprawność myślową ucznia, jak też ze względu na rozwój samorzutny jego zainteresowań, byłyby wyższe klasy licealne. Taka jej lokalizacja najbardziej odpowiadałaby postulatowi ekonomii dydaktycznej. To nie znaczy, że na niższych poziomach nauczania przyswojenie pewnych elementów tej wiedzy jest niemożliwe. Rzecz polega na tym, że ta czy inna wiadomość niewłaściwie ulokowana wymaga znacznie większego nakładu wysiłku dydaktycznego, jakichś szczególnych zabiegów metodycznych, zarówno uprzystępniających samą wiadomość, jak i ożywiających zainteresowania ucznia, co jest mniej oszczędne.

Jednakże teoria języka nie jest w szkole celem samym w sobie. Te czy inne jej elementy mają być rusztowaniem, na którym wspiera się roz-

wój praktycznej sprawności językowej i myślowej ucznia. Do tego dołączają się potrzeby tej teorii związane z nauką języków obcych. To zmusza do przesunięcia pewnych wiadomości gramatycznych na niższe poziomy, do ich stopniowego pogłębiania, czyli do ujęcia koncentrycznego nauki o języku. Wynikająca stąd nieoszczędność dydaktyczna w zakresie samej teorii może być wyrównana z nawiązką przez usprawnienie innych działów nauczania. Tak więc obecna praktyka szkolna, rozpoczynająca naukę o języku bardzo wcześnie, znajduje swe, przynajmniej częściowe, usprawiedliwienie w interesie procesu nauczania jako całości. Niczym natomiast nie daje się usprawiedliwić luka w tym zakresie obejmująca klasy licealne.

Na tym można zamknąć omawianie spraw ogólnych dotyczących zakresu nauki języka ojczystego w programie szkolnym i przejść do projektowania poszczególnych działów nauki o języku, z uwzględnieniem zarówno ich ujęcia systematycznego, jak i funkcji służebnych względem zadań praktycznych.

d.c.n.

Jan Tokarski

O SŁOWNICTWIE MORSKIM

Anegdota mówi, że z chwilą gdy Francja przystąpiła do rywalizacji na szlakach morskich i zaczęła tworzyć własną flotę wojenną, wyłoniły się poważne trudności językowe — oto w mowie francuskiej brakło nazw dla wielu przedmiotów i nowych pojęć związanych z morzem, zabrakło po prostu wielu terminów morskich, albo niekiedy było ich za wiele na określenie tej samej rzeczy, co oczywiście nie ułatwiało wzajemnego porozumienia. Kiedy próby stworzenia rodzimej terminologii morskiej nie dawały przez dłuższy czas wyników, zniecierpliwiony tym stanem rzeczy kardynał Richelieu zebrał wszystkich admirałów i kapitanów i oświadczył, iż dopóty nie wypuści ich z Luwru, dopóki nie ustalą jednolitej terminologii żeglarskiej.

W ten sposób w trybie niejako administracyjnym miała powstać francuska terminologia morska. Trudno stwierdzić, ile prawdy kryje się w tej anegdocie, w każdym razie nie wydaje się, aby taki sposób rozwiązywania problemów językowych był godny zalecania. Prawdziwość tej historyjki budzi wątpliwość i z tego jeszcze względu, że właśnie we Francji powstało w r. 1591 kapitalne dzieło Jal'a gromadzące terminy morskie w 46 językach, między którymi miał być rzekomo i język polski.¹

W analogiczny, tzn. równie rewolucyjny sposób narodziła się terminologia morska w Rosji.

¹ A. Jal: „Glossaire Natuique“, Paris, 1591 r. Ostatnie wydanie — 1848 r.

Budowniczy morskiej potęgi Rosji — car Piotr I wraz z praktyką nabytą w stoczniach holenderskich, skutnikami i szyprami przejął też żywce i terminy holenderskie, które w ciągu dwóch i pół wieków zdobyły sobie obywatelstwo rosyjskie.

Od Holendrów również przejęli terminologię morską i Niemcy za pośrednictwem dialektu dolnoniemieckiego, dzięki czemu język holenderski zapanował na obszarach bałtyckich.

Jeśli chodzi o akwenty europejskie, możemy tu wyodrębnić trzy obszary językowe: basen Morza Śródziemnego, na którym dominują języki romańskie: włoski, portugalski, hiszpański, francuski z domieszką słów pochodzenia greckiego i arabskiego, basen Morza Północnego z językiem angielskim i wreszcie Bałtyk, na którym króluje język holenderski.

Należy pamiętać, że wzajemne oddziaływanie języków na morzu jest znacznie silniejsze niż na lądzie, ponieważ marynarze częściej niż ludzie z lądu mają okazję stykania się z przedstawicielami innych narodów i przyswajania obcych terminów zwłaszcza dla rzeczy nowych. Stąd też pochodzi owo naszpikowanie własnego języka obcymi terminami, co też w pewnym stopniu znajduje wytłumaczenie i w snobizmie.

Każdy naród wychodzący na morze odczuwał potrzebę, ba, konieczność nawet uporządkowania terminologii morskiej, ujednoczenia pisowni, ścisłego zdefiniowania przyjętych od innych narodów terminów.

Taka potrzeba zrodziła się również i w Polsce z chwilą uzyskania dostępu do morza po I wojnie światowej. Jednakże Polska znalazła się pod tym względem w nieco innej sytuacji niż swego czasu Rosja i Niemcy, ponieważ nasi pierwsi marynarze pochodzili z trzech flot zaborczych: rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej. Od razu więc na malutkim wówczas skrawku wybrzeża morskiego starły się z sobą trzy wprawdzie podobne, ale w wielu wypadkach i różne terminologie.

Gdy indywidualne poczynania zmierzające do ujęcia morskiego zasobu leksykalnego w słowniku nie dawały pożądanego rezultatu, podjęto próbę zespołową pod egidą Polskiej Akademii Umiejętności. Komisja Terminologiczna PAU złożona z językoznawców, marynarzy i techników zakresliła sobie ambitny, ale problematyczny i niełatwy do zrealizowania plan stworzenia czysto polskiej terminologii morskiej. Polskie terminy pozostały jednakże tylko na papierze i na skutek zdecydowanego oporu praktyków nie zdołały zapuścić korzeni. Próba ta, której nie podejmowały w tych rozmiarach inne narody w bardziej sprzyjających okolicznościach, była wyrazem pewnego przewrażliwienia na punkcie języka ojczystego nie uznawanego i prześladowanego przez zaborców w latach niewoli.

W dziejach naszej leksykografii morskiej były to najpoważniejsze poczynania, które nie znalazły dostatecznego zrozumienia u sanacyj-

nych władców nie dały pożądaných wyników. Owoc tych poczynań — słownik morski zawarty w sześciu skromnych zeszytach, liczący w sumie niewiele ponad trzy tysiące haseł, nie mógł, rzecz prosta, równać się np. ze współczesnym słownikiem morskim angielsko-rosyjskim liczącym 30 000 wyrazów², lub ze słownikiem Stenzla³ o 24 000 haseł, czy też ze słownikiem Klugego⁴ o objętości 847 stron, formatu 4^o, czy wreszcie ze słownikiem Paascha o 1674 stronach też formatu 4^o⁵.

Tym bardziej nie odpowiada on naszym dzisiejszym potrzebom wyznaczonym przez 500-kilometrowy pas wybrzeża, tysiące pracowników morza, przemysł stoczniowy i rybołówstwo morskie.

Zrozumienie tej potrzeby przyczyniło się do wznowienia prób nad opracowaniem polskiego słownika morskiego i w tym celu w łonie Komisji Morskiej Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku powstał Zespół Badań nad Słownictwem Morskim, który prowadzi rejestrację materiału leksykalnego jako wstępny krok do przygotowania słownika.

Ma to być słownik definicyjny o układzie alfabetycznym obejmujący około 30 000 haseł, które mają być ilustrowane w związkach frazeologicznych. W wypadkach nie budzących żadnej wątpliwości będzie również podana etymologia wyrazów. Słownik ten winien ogarnąć całe nasze słownictwo morskie zarówno pisane, jak i nie pisane, i stać się w przyszłości podstawą dla słowników o charakterze wyłącznie użytkowym.

Czesław Ptak

R E C E N Z J A

„1000 SŁÓW O MORZU I OKRĘCIE“

Nareszcie mamy słownik morski, który powinien zaspokoić najpilniejsze bieżące potrzeby szerokiego kręgu zainteresowanych. Mimo skromnych rozmiarów, nowa publikacja MON-u wypadła znacznie szczęśliwiej niż wszystkie podejmowane u nas dotąd w tym zakresie próby.

Ze znacznego, nie zebranego dotychczas, zasobu będących w obiegu terminów morskich, autorzy „1000 słów“ wybrali, jak się zdaje trafnie, najczęściej spotykane w literaturze i w mowie potocznej, a nieraz dla ogółu czytelników tracące nieco pewną egzotykę wyrazy związane z morzem, historią żeglugi, rybołówstwem, pracą portów itp.

² Prof. N. M. Taube i W. A. Szmid: „Angło-ruskij morskoj słowar“, Moskwa, 1951 r.

³ A. Stenzel: „Deutsches Seemaennisches Woerterbuch“, Berlin, 1904 r.

⁴ Friedrich Kluge: Seemannssprache, Halle a. Salle 1908—1911 r.

⁵ W. Paasch, Marine-Woerterbuch, Englisch-Franzoesisch-Deutsch-Spanisch-Italienisch, IV Ausgabe, Hamburg, 1908.

Oczywiście, można by dyskutować, dlaczego w słowniku nie ma hasła *kompas*, skoro umieszczono *kompas bąkowy*, *kompas magnetyczny*. Nie ma *marynarza*, ale jest *zejman*, brak *maszynowni* i *marynistyki*, nie spotykamy *motorzysty*, chociaż zdarzały się wypadki zastępowania w tłumaczeniach tego terminu zupełnie nieodpowiednim wyrazem: *motorniczy*. Dlaczego nie ma naszej historycznej *komiegi*, skoro jest naprawdę egzotyczna *karak*, nie ma *lawizy* czy *juty* obok niewątpliwie potrzebnego i słusznie umieszczonego w słowniku *kasztelu*.

Wątpliwość może budzić również, czy słusznie pominięto starożytną *pentekonterę*, *triakonterę* lub *tryremę*, którą bezwzględnie należało umieścić jako łaciński odpowiednik greckiej *trieru*. Wydaje się bowiem, że terminy te spotyka się w literaturze równie często jak *pentery* czy *trieru*.

Można by również mieć także pretensje za opuszczenie hasel: *znak nawigacyjny*, *manewr*, *manewrowanie*, *kardan*, itp.

Lecz nie chodzi tu o pretensje. Jeśli wymieniam wybrane na chybił trafił przykłady, to tylko celem podkreślenia, jak niełatwą sprawą jest dokonanie odpowiedniego doboru hasel wobec ograniczonych rozmiarów zamierzonego dzieła.

Trzeba przyznać, że autorzy słownika poza nielicznymi wyjątkami wyszli na ogół z tej próby zwycięsko i wykazali dobre wyczucie zarówno potrzeb odbiorców, jak i znajomość zagadnień morskich, nie ciasną, ścisłą, techniczną, ale właśnie ogólną, encyklopedyczną, a co szczególnie ważne — humanistyczną.

Z uznaniem należy podkreślić bodajże pierwszy w dziejach naszej ubogiej leksykografii morskiej fakt wprowadzenia do słownika historycznych terminów morskich, co ma doniosłe znaczenie dydaktyczne wobec niemal kompletnego braku literatury, zwłaszcza młodzieżowej, dotyczącej dziejów zmagania o szlaki morskie, o władztwo na morzu lub też historii budownictwa okrętowego.

Fakt ten ma dobitną wymowę właśnie w chwili obecnej, kiedy coraz silniej i coraz powszechniej uświadamia się ujemne skutki przesadnej politechnizacji zarówno naszej wiedzy, jak i wszystkich niemal dziedzin naszego życia, a już najbardziej chyba właśnie odcinka morskiego, czego dowodem jest zjawisko, że na znaczną liczbę placówek naukowych technicznych mamy zaledwie parę słabo wegetujących instytucji o charakterze humanistycznym (muzea).

Wracając do omawianego słownika trzeba stwierdzić, że opracowanie hasel odbiega niejednokrotnie od przyjętych w leksykografii zasad i może utrudniać korzystanie ze słownika, zwłaszcza obcokrajowcom.

Słownik ma układ alfabetyczny. A zatem hasła kilkuwyrazowe winny być uporządkowane według rzeczowników merytorycznie najważniejszych. Wydaje się więc niefortunnym taki układ hasła jak: *łacińskie ożaglowanie* zamiast *ożaglowanie łacińskie*. W ten sposób pod hasłem *ożaglowanie* można by zgrupować najbardziej popularne nazwy różnych typów ożaglowania i wtedy słownik miałby bardziej stosowny układ kombinowany: alfabetyczno-przedmiotowy. Nie mielibyśmy wówczas takich hasel jak *biała lina* zamiast: *lina*, *lina biała*, — *druciana*, — *smolona*, *kablowa*, — *holownicza* itp.

Taki układ pozwoliłby uniknąć pewnych niekonsekwencji. Nie bardzo bowiem można zrozumieć, dlaczego w jednym wypadku mamy hasła wielowyrazowe z przymiotnikiem na pierwszym miejscu, jak np.: *bermudzkie ożaglowanie*, *łacińskie ożaglowanie*, *bocianie gniazdo*, a w innych na pierwszym miejscu zgodnie z zasadami leksykograficznymi umieszczony został rzeczownik: *beczka cumownicza*, *bloki stępkowe*, *boje ratunkowe*. Wyjątkiem oczywiście pozostanie tak specyficzne hasło jak: *Błękitny Piotruś*.

Nie zawsze też przestrzegano reguły, aby hasła występowały w formie słownikowej, tj. w podstawowej formie gramatycznej, czyli rzeczowniki w mianowniku l. p. (z wyjątkiem zbiorowych), tak samo przymiotniki, i czasowniki w bezokoliczniku.

Dlatego powinno być: *biblok* zamiast *bibloki*, *blok stępkowy* zamiast *bloki stępkowe*, *bon* zamiast *bony* (tym bardziej w tym wypadku, kiedy nie wtajemniczonymu czytelnikowi trudno się będzie domyślić, czy w l. p. jest *bon* czy *bona*).

Tak samo nie wiadomo, dlaczego mamy *brasy* (l. mn.), ale *fał*, *gejtawa*, *gording*, *szot* (l. p.), *ceza*, ale *nety*, podobnie: *sztormowe sygnały* (układ niewłaściwy — powinno być: *sygnały sztormowe*), *sztormszpigaty*, itp., co może sugerować błędnie, że terminów tych używa się wyłącznie w liczbie mnogiej.

Forma podstawowa obowiązuje również w odniesieniu do innych części mowy, a więc i do czasowników. Powinno zatem być: *mustrować* jako hasło główne, obok zaś należałoby umieścić pochodne: *zamustrować*, *zmustrować*; *okrętować*, *zokrętować*, *zakookrętować*, *wyokrętować*.

Wskazane by równie było umieszczanie frazeologii obok hasła głównego, np. *burta*, *burta w burte*, *na burcie*, *wolna burta* itp.; *kotwica*, *rzucić kotwicę*, *rwąć* —, *zawozić* —, *podnosić* —, *stanąć na kotwicy*; następnie: *kotwica admiralicji*, —*patentowa*, —*martwa*, —*zawoźna*, itp.

Autorzy słownika wyszli z zupełnie słusznego założenia, że zadaniem leksykografa jest skrupulatna rejestracja terminów będących w obiegu, a nie ich tworzenie czy apodyktyczne narzucanie. Zgromadzili więc w swoim słowniku terminy żywe, a nie papierowe, wyrzekając się ponętnych, ale niezdrowych ambicji ustalania terminów. Niemniej wydaje się, że w pewnych szczególnych wypadkach przydałyby się kwalifikatory zalecające bardziej poprawne odpowiedniki, które już w naszym języku zdobyły sobie prawo obywatelstwa. Szczególnie przydałyby się kwalifikatory zaznaczające wyrazy żargonowe, gdyż nie zawsze wystarcza umieszczenie polskiego odpowiednika na pierwszym miejscu np.: *pokładnik*, *bims*, *po-głębiarka*, *bagrownica*, *draga*, tym bardziej że i pod tym względem nie została zachowana konsekwencja, ponieważ mamy: *dziobak* zob. *bukszpryt*; *dziobnica* zob. *stewa*; *swajka* zob. *marszpikiel*, itp.

Sądzę, że w tym wypadku pewna umiarkowana tendencja normalizująca byłaby raczej wskazana, jak wskazane byłoby również podawanie przy niektórych, bardzo zresztą nielicznych terminach końcówki dopełniacza liczby pojedynczej, celem usunięcia wątpliwości wobec spotykania w literaturze form błędnych. Przykładowo można by tu wymienić takie terminy jak: *dziób*, *dziobu*, *kliper*, *klipra*.

Mimo tych usterek, przeważnie ze strony formalnej a nie merytorycznej, należy stwierdzić, że omawiany słownik morski jest niewątpliwie pracą udaną, zwłaszcza jeśli chodzi o trafny dobór haseł i ich treściwe, celne definicje.

Trzeba również z uznaniem podkreślić przyjemne dla oka opracowanie graficzne, estetyczne rysunki, poręczny format, jak i umieszczone na końcu pożyteczne informacje i tablice.

To wszystko pozwala przypuszczać, że słownik „1000 słów o morzu i okręcie“ przyczyni się znacznie do uporządkowania naszego słownictwa morskiego i do spopularyzowania problematyki morskiej wśród najszerszych kręgów społeczeństwa, a szczególnie wśród młodzieży.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Wspólnota

Czy poprawnie jest utworzona nazwa spółdzielni „Spólnota Pracy”. Korespondent sądzi, że ponieważ podstawowy przymiotnik jest najczęściej używany w formie *wspólny*, a nie *spólny*, więc należałoby używać formy *wspólnota*, a nie *spólnota*. — Uwaga ta jest słuszna.

Utrwały się w powszechnym użyciu formy *współczesny*, *współczucie*, *współczynnik*, *współdziałać*, *współpracownik*, *współzawodnictwo*, z którymi wymieniały się dawniej formy zaczynające się od *spół-*. Utrzymało się dotychczas to *spół-* w wyrazach *spółka* i *spółdzielnia* i nie wiadomo, czy proces wyrównania te wyrazy ogarnie. Formie *wspólnota* warto byłoby „dopomóc” w utrwaleniu się na miejscu *spólnoty*, bo *współzależność* (jeszcze jeden przykład na *współ-*) form *wspólnota* i *wspólny* odczuwa każdy, forma zaś *wspólny* jest w użyciu wyłączna.

Sprawy ortograficzne

Uczennica klasy ósmej liceum ogólnokształcącego w Łodzi wie, bo się tego uczyła, że wyrażenie *jak najciszej* pisze się rozdzielnie, tymczasem przed gmachem szpitala na ulicy Żeromskiego w Łodzi widziała tablicę z ostrzeżeniem: „Kierowcy przejeżdżać *jaknajciszej*” — a w tym ostrzeżeniu zamiast *jak najciszej* — rozdzielnie — napisane jest *jaknajciszej* łącznie jako jeden wyraz. „Dlaczego umieszcza się na ulicach takiego rodzaju błędy?” pyta młoda autorka listu. — Dlatego po pierwsze, że ten, kto pisał ostrzeżenie na tablicy, nie pofatygował się sprawdzić w słowniku ortograficznym, czy nie robi błędu, bo prawdopodobnie nie przejmował się zbytnio tym, jak się co pisze, i dlatego po drugie, że dotychczas nikt w Łodzi nie zareagował na błąd rzucający się w oczy w publicznym miejscu — robi to dopiero teraz uczennica i robi dobrze, że reaguje, bo kto się w szkole czegoś nauczył, powinien swoje wiadomości przekazywać tym, komu się one przydadzą, w ten skromny sposób uczestnicząc w życiu kulturalnym społeczeństwa.

Druga wątpliwość tej samej korespondentki dotyczy wyrażenia *za późno*. W tygodniku „Dookoła świata”, w tytule filmu „Jutro będzie *za późno*” wyrażenie *za późno* jest napisane jako jeden wyraz, na afiszach zaś filmowych wyrażenie to jest pisane rozdzielnie. Jak więc należy je pisać i dlaczego? pyta korespondentka. — *Za późno* pisze się rozdzielnie na podstawie ogólnej zasady określającej, że rozdzielnie się pisze wszelkie połączenia składające się z przyimka *za* i następującego po nim przysłówka, a więc takie, jak *za późno*, *za wcześniej*, *za mało*, *za dużo*, *za głośno* i tak dalej. Bardzo prosta zasada, a że nie wie o niej redakcja tygodnika, to jeden z licznych niestety objawów tego, że sprawy pisowni

nie są u nas brane poważnie, chociaż na to zasługują, bo tak zwana szata graficzna języka jest chyba sprawą poważną dla każdego, dla kogo sprawą poważną jest sam język.

Bodaj najjaskrawszym, wręcz zdumiewającym przykładem niepoważności w traktowaniu spraw pisowni jest fakt, że kiedyś pewien autor słownika ortograficznego w drukowanym artykule obwieścił czytelnikom, że wyraz *mżonka*, zgodnie ze swoją etymologią pisze się przez *ż* a nie przez *rz*. Że *mżonka* wiąże się pod względem etymologicznym z czasownikiem *mżyć*, który się pisze przez *ż*, to jest prawda, a że autor artykułu wspomniał o etymologii tego wyrazu, to dowodzi, że napisanie *mżonka* przez *ż* nie było w jego artykule błędem druku. Pisownię *mrzonka* przez *rz* potępiał Brückner w swoim „Słowniku Etymologicznym“ wydanym w roku 1927, ale wbrew jego opinii uchwalono w roku 1936, że wyraz *mrzonka*, kojarzący się, choć bezpodstawnie, z *marzeniem* ma się pisać przez *rz* i we wszystkich słownikach ortograficznych *mrzonka* jest od tego czasu podawana jako pisząca się przez *rz* — także i w tym słowniku, którego autor podał w swym artykule do publicznej wiadomości, jakoby *mrzonka* pisało się nie przez *rz*, tylko właśnie przez *ż*. Nie wie lewica, co czyni prawica. Dopóki sprawy ortografii nie będą przez wszystkich mających z nimi kontakt traktowane w sposób poważny, dopóty będą źródłem wiecznych zmartwień i nieporozumień.

Tuja — Tui

Pewien korespondent z Nowego Dworu Gdańskiego, założył się z kimś o kilo cukierków o to, jak się pisze dopełniacz nazwy wsi *Tuja*: czy z jotą przed końcowym *-i*, a więc *Tuji*, czy też bez joty: *Tui*. Zwolennicy pisowni z zachowaniem joty odwołują się do tego, że nazwa wsi jest innym wyrazem niż nazwa rośliny *tuja*, wobec czego zasada pisowni odnosząca się do rzeczownika pospolitego nie obowiązuje w stosunku do nazwy własnej. — Ten argument jest wydedukowany i niezgodny z przepisem ortograficznym, bo przepis jest taki, że rzeczowniki zakończone w pierwszym przypadku na *-ja* mają w dopełniaczu końcówkę *-i*, przed którą nie pisze się joty, niezależnie od tego, czy odmieniany wyraz jest rzeczownikiem pospolitym czy imieniem własnym. Pisze się więc bez joty: *źmii*, *szyi*, *nadziei*, *zawiei*, *kolei* i tak samo w nazwiskach *Okrzei*, *Ziei*, *Klai* (o odmianę nazwiska *Klaja* pytał niedawno ktoś z korespondentów) i w nazwie miejscowości: *Tuja* — z jotą, *Tui* bez joty. W ustosunkowaniu do spraw językowych, a w szczególności do spraw pisowni, tym, co jest najważniejsze, jest nie siła czyjegoś przekonania, ale znajomość faktycznego stanu rzeczy. Albo się coś wie, albo się czegoś nie wie: ten, kto wie, jak się coś pisze, powinien tego, z kim dyskutuje, poinformować, a nie przekonywać. A ten, kto opiera swoje przeświadczenie na zaufaniu do

swoich własnych argumentów, a nie na obiektywnej znajomości rzeczy, postępuje nierozważnie zakładając się i ryzykując wydatek na kilo cukierków. Zamiast się zakładać trzeba było dotrzeć do tekstu przepisów ortograficznych i spór stałby się bezprzedmiotowy.

Etcki

Która z form przymiotnika pochodnego od nazwy *Etka* jest poprawna: *etcki* czy *etski*. — Należy dać pierwszeństwo formie *etcki*, bo daje się ona włączyć do takich szeregów form obocznych jak *kozak*: *kozacki*, *Matek*, *Potok* (nazwy miejscowości): *Matecki*, *Potocki* (nazwiska). W tych formach końcowe *-k* podstawowego rzeczownika wymienia się ze spółgłoską *c* w pochodnej formie przymiotnikowej. Co prawda w zacytowanych przykładowo rzeczownikach końcowe *-k* następuje po samogłosce, a w wyrazie *Etka* po spółgłosce, więc formy niezupełnie sobie odpowiadają, ale po pierwsze myślę, że forma *etcki* każdemu odruchowo się nasuwa, po drugie zaś można tu dodać pewne wyjaśnienie historyczne. Brzmienie *Etka* jest wtórne: nazwa tego miasta brzmiała pierwotnie *Łek*, końcowe *-k* było więc po samogłosce. Samogłoska *e* była w nazwie *Łek* ruchoma tak jak w wyrazie *łeb* albo *sen*. Mianownikowi *Łek* odpowiadała więc forma miejscownika *Łku*. Przed tą formą przyimek *w* uległ, jak się to technicznie mówi, wokalizacji, to znaczy brzmiał *we*: tak jak mówimy *we łbie*, *we śnie*, mówiło się *we Łku*. W tym połączeniu samogłoska *e* oddzieliła się od przyimka i zamiast *we Łku* zaczęto pisać *w Etku*. W ten sposób *Łek* przekształcił się w *Etka* i ta postać została po wojnie przyjęta jako urzędowa.

„Skierować na arbitraż“

W pewnym tekście służbowym ktoś użył zwrotu: „sprawa zostanie skierowana na arbitraż“. Korespondentka wyraziła opinię, że lepsza byłaby konstrukcja: „sprawa zostanie skierowana do arbitrażu“, autor tekstu poprawił wówczas zakwestionowane zdanie w sposób kompromisowy a ściślej: wymijający, pisząc: „sprawa zostanie oddana na arbitraż“. Korespondentka prosi o wypowiedzenie się w sprawie tych konstrukcji. Różnice między wymienionymi stylizacjami nie są tak istotne, żeby można było mówić o popełnieniu przez kogoś błędu językowego. „Skierować na arbitraż“ jest trochę bardziej potoczne albo rygorystycznie mówiąc, trochę mniej staranne niż „skierować do arbitrażu“; ta konstrukcja ostatnia nie narzuca się jednak tak zdecydowanie jak „skierować do sądu“ dlatego, że sąd to instytucja, a arbitraż to raczej czynność, sposób postępowania. Jeżeli się powie: „oddać sprawę“, to raczej „pod arbitraż“ niż „na arbitraż“, bo *na* kojarzy się z takimi zwrotami, jak puścić *na fale*, *na los szczęścia*, czy wreszcie jak się dziś potocznie, bez troski o styl wykwintny mówi: *na żywioł*.

W. D.

KOMUNIKAT 1

W związku z włączeniem od dnia 1 stycznia 1955 roku miesięcznika „Poradnik Językowy“ do planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencjonowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1956 i zamawiać poszczególne zeszyty za lata ubiegłe (począwszy od roku 1948) w **Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.**

KOMUNIKAT 2

1. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego“ przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są oddziały i delegatury P.K.P.W. „RUCH“ składają zamówienia w miejscowych oddziałach i delegaturach „RUCHU“.

2. Zamówienie na I półrocze lub na cały rok kalendarzowy należy składać w terminie: od 11 listopada do 10 grudnia roku poprzedniego, na II półrocze zaś w terminie: od 11 maja do 10 czerwca r.b.

3. Numery z lat poprzednich są do nabycia w sklepach antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH“ w Warszawie ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę numery pisma dostarcza za pobraniem wysyłkownia antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH“, Puławska 108.

4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wносить wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza, u którego złożono zamówienia na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P.K.P.W. „RUCH“ lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.

5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P.K.P.W. „RUCH“, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P.K.P.W. „RUCH“

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.— zł

Nakład 2400+220 Pap. druk. sat. kl. V, 65,gr. B1. Druk ukończono w kwietniu 1956 r.



KSIĄŻKI POPULARNONAUKOWE Z DZIEDZINY NAUKI O LITERATURZE I JĘZYKOZNAWSTWA

J. Kulczycka-Saloni — Bolesław Prus. S. 254, ilustr. 69	zł 8,60
W. Leopold — Maria Konopnicka. S. 160, ilustr. 30	„ 3,70
R. Matuszewski — Literatura międzywojenna. S. 304 ilustr. 74 (wyczerpane)	„ 9,80
E. Sawrymowicz — Adam Mickiewicza. S. 132, ilustr. 25 .	„ 3,—
E. Sawrymowicz — Juliusz Słowacki. S. 266, ilustr. 84 .	„ 8,50

*

M. Bobrowa — Mark Twain. Tłum. z ros. J. Brodzki. S. 248, ilustr. 11	„ 5,70
R. Karst — Lew Tołstoj. S. 92, ilustr. 9	„ 3,80
A. Kotula — Romain Rolland. S. 160, ilustr. 4	„ 3,50
W. Kutejszczikowa i A. Szejn — Pablo Neruda. Tłum. z jęz. ros. M. Okołów-Podhorska, s. 144, ilustr. 5	„ 3,—
T. Leszczyński — Antoni Czechow. S. 176, ilustr. 18	„ 3,30
A. Milska — Fryderyk Schiller. S. 219, ilustr. 32	„ 4,60
A. Milska — J. W. Goethe. S. 132, ilustr. 12	„ 2,40
W. Nikołajew — Wiktor Hugo. Tłum. z ros. W. Bieńkow- ska. S. 136, ilustr. 7	„ 3,50
M. Ranicki — Z dziejów literatury niemieckiej. S. 372, ilustr. 57	„ 12,—
O. Wojtasiewicz — Ciu Juan. S. 108, ilustr. 7	„ 2,—

*

M. Nalepińska — Jak mówić i pisać poprawnie S. 84	„ 2,—
F. Przyłubski — Opowieść o Lindem i jego słowniku. S. 190, ilustr. 44	„ 6,—

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA“